Nr. 251. Lwów — Wtorek dnia 3 Listopada. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenie na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Huberta B. Hilaryona
Jutro: św. Karola Bor. Abercyusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 6 m. 56
Zachód „ „ 4 m. 30

Długość dnia godzin 9 minut 34
Ubyło dnia od wczoraj 5 min.

## Koniec przesilenia węgierskiego.

Nadspodziewanie dobrze wszystko się składa Stefanowi Tiszy, aby jednak zrozumieć dlaczego tak się stało, i czy razem z Węgrami wszyscy mogą się cieszyć, uważamy za właściwe streścić przebieg wypadków od chwili, w której hr. Hedervary stanął na czele rządu węgierskiego.

Było to w końcu czerwca. Już przedtem austryacka Rada państwa uchwaliła nowy, nieco powiększony kontyngent rekrutów, lecz identyczny wniosek rządowy, przedstawiony sejmowi węgierskiemu przez p. Szella, wywołał obstrukcyjną burzę, kossuthowcy wystąpili z żądaniem „narodowych koncesyj" w armii, prowizoryum budżetowe nie było na czas uchwalone, nastał więc stan ex-lex, nastały straszne awantury obstrukcyjne, p. Szell podał się do dymisyi, miejsce jego zajął hr. Khuen Hedervary i przedewszystkiem, a bez porozumienia z gabinetem austryackim, postanowił wycofać przedłożenie o rekrutach, jako sprawę, która wywołała burzę. Lecz brak porozumienia w tej sprawie z gabinetem austryackim, uchylenie się więc od zasady, że kwestye wspólne dla całej austro-węgierskiej monarchii powinny być zawsze przedyskutowane przez oba rządy, ten zatem faktyczny wyłom w ugodzie z r. 1867-ego przeraził dra Körbera, który też dla zaznaczenia, że po węgierskiej stronie uczyniono rzecz nielegalną i szkodliwą dla monarchii, podał się 26 czerwca do dymisyi. Cesarz jej nie przyjął.

Hr. Hedervary przedstawił się sejmowi 30 czerwca. Przyjęty przez większość liberalną i przez zwolenników hr. Apponyiego okrzykami „eljen! a przez obstrukcyonistów szyderstwami i zapowiedzią walki, oznajmił, że ustawę o kontyngencie rekrutów „na razie" cofa, aby kraj uwolnić z nienormalnej sytuacyi. Owo „na razie" było powiedziane dla stępienia słusznych zarzutów dra Körbera. Lecz obstrukcya już nie cofnęła swych „narodowych postulatów", zatem ustępstwo rządowe w sprawie kontyngentu rekrutów okazało się bezcelowem. Awantury obstrukcyjne dosięgły największego wyuzdania, epizod z wrzekomemi próbami przekupienia warchołów, czynionemi przez hr. Szaparyego bez wiedzy hr. Hedevaryego, dolały oliwy do ognia, gabinet podał się do dymisyi, lecz Korona jej nie przyjęła, warcholstwo zaczęło podburzać ludność w całym kraju. Wówczas dla uspokojenia umysłów, dla oznajmienia ludności, co może otrzymać w ramach ugody z r. 1867, pojawił się rozkaz dzienny do armii, podpisany 16 września w Chłopach. Miał on jednak skutek wręcz przeciwny oczekiwanemu. Węgierskie warcholstwo nazwało ów rozkaz do armii „wyzwaniem" narodu, a naród temu uwierzył.

Powiedziano na Węgrzech, że przez rozkaz do armii objawił się „absolutyzm", z którym trzeba walczyć. Od tej chwili zmienił się punkt, atakowany przez obstrukcyonistów. Nie cofnęli oni swych „żądań narodowych", ale urzeczywistnienie ich odłożyli nieco na później, aby przedewszystkiem złamać ów wrzekomy „absolutyzm". Zamiast „koncesyj narodowych", stały się przedmiotem walki „prawa monarsze" do samodzielnego stanowienia o wszelkich sprawach wojskowych. Jest to zwrot ogromnie ważny, więc tu kładziemy nań nacisk, a później znowu wrócimy do niego.

Ten zwrot był oczywiście bardzo niepożądany. Aby go zażegnać, Cesarz w orędziu wydanem na imię hr. Hedervaryego dnia 22 września, w słowach nader serdecznych upomniał swe „ukochane królestwo węgierskie", aby nie schodziło z drogi legalnej, bo jak dotąd było, „tak ma być, tak ma pozostać na przyszłość", to znaczy, że stosunek dualistyczny nie może być naruszony w żadnym szczególe, ani też prawa naczelnego wodza, prawa monarsze nie mogą być uszczuplone. Jednakże — dodał król — „nie sprzeciwiam się urzeczywistnieniu takich, wynikających z Mego upoważnienia królewskich zarządzeń, co do których rządy Moje w ostatnim czasie złożyły w sejmie oświadczenia, a które razem z punktami panu przezemnie wyjaśnionymi, tworzą ową ramę, w której uważam takie zarządzenia za dopuszczalne". Były więc już ustępstwa, były „koncesye narodowe", aby nie było ataków na „prawa monarsze" do samodzielnego stanowienia o wszystkich sprawach wojskowych.

Na drugi dzień po wydaniu tego orędzia hr. Hedervary wyjaśnił na posiedzeniu klubu liberalnej większości, jakie to są zarządzenia, które Korona uważa za dopuszczalne. A więc sprawy wojskowego wykształcenia będą na Węgrzech traktowane zgodnie z istotnem państwowem stanowiskiem Węgier; w emblematach będzie uwydatniony dualistyczny ustrój monarchii; w sądownictwie wojskowem znajdzie zastoso wanie język węgierski; oficerowie, obywatele węgierscy, będą w miarę możności przenoszeni na Węgry.

Stronnictwo liberalne przyjęło oświadczenie hr. Hedervaryego z zadowoleniem. Hr. Apponyi rzekł, że cała większość sejmowa z radością widzi Hedervaryego u steru i będzie go popierała. Lecz obstrukcya nie ustąpiła ze swego nowego stanowiska zwalczania „praw monarszych". Apponyi niezbyt się starał iść na rękę rządowi, owszem w jakiś czas potem wygłosił w sejmie mowę, w której roztoczył żądania większe od tego, co dawała Korona, a liberałowie zachowywali się lękliwie.

Austryacka Rada państwa zebrała się 23 września na kilkodniową sesyę. Prezydent gabinetu dr. Körber zaraz wyjaśnił w pełnej izbie, dlaczego podał się do dymisyi 26 czerwca; mianowicie rzekł: „Trudności, które tam, (tj. na Węgrzech) powstały, spowodowały nowy rząd (tj. Hedervaryego) do cofnięcia przedłożenia o kontyngencie rekrutów, przez co powstała nierówność między obu połowami monarchii. Sytuacya przedstawiła się jeszcze groźniej wskutek podniesienia w parlamencie węgierskim różnych żądań narodowych, które zagroziły jedności armii i naruszyły prawa najwyższego wodza, prawa Monarchy, oraz interesa tej połowy monarchii. Wobec tego postanowił rząd (dra Körbera) dn. 26 czerwca złożyć Monarsze swe portfele do dyspozycyi".

To oświadczenie dra Körbera, zupełnie prawidłowe, bo ściśle wynikające z istoty dualistycznego stosunku, przyjęli Węgrzy huraganem gniewu. Zarzucili panu Körberewi, że się miesza do spraw węgierskich, zażądali jego dymisyi, niemal ukamienowania go, a na p. Hedervaryego rzucili się z szaloną wściekłością za to, że stanowisko dra Körbera uznał za słuszne i takie samo stanowisko względem Austryi przyznał każdemu prezesowi węgierskiego gabinetu.

Hedervary po raz wtóry podał się do dymisyi. Korona przyjęła podanie, lecz poleciła gabinetowi rządzić prowizorycznie aż do chwili, w której można będzie stworzyć podstawę dla nowego gabinetu. Zbudowaniem tej podstawy zajął się pod przewodnictwem p. Szella „komitet dziewięciu", wybrany z łona liberalno-apponyjskiej większości. Posiedzenia sejmu zawieszono. Między „komitetem dziewięciu" a Koroną pośredniczył minister skarbu p. Lukacs.

Komitet dziewięciu ułożył ową podstawę, złożoną z punktów ośmiu. Zawierały one i „koncesye narodowe" i uszczuplenie samoistności praw monarszych w sprawach wojskowych. „Koncesyj narodowych" żądano następujących: 1) Emblematów takich w węgierskiej części armii wspólnej, któreby świadczyły o prawnopolitycznem stanowisku Węgier; 2) Nowej procedury w sądach wojskowych, uwzględniającej język węgierski, a przedstawionej sejmowi jako projekt rządowy; 3) Pozostawienia ministrowi honwedów decyzyi co do wszelkich przywilejów, przyznawanych popisowym, powoływanym nietylko do honwedów, ale i do armii wspólnej; 4) Przeznaczania do pułków węgierskich oficerów Węgrów, w tym zaś celu, dla zachęcenia Węgrów do służby oficerskiej, mają powstać różne nowe zakłady naukowe na Węgrzech, nowe stypendya, oraz w zakładach naukowych już istniejących na Węgrzech ma być odpowiednio zmieniony program nauk i program egzaminów; 5) Postanowienia, że wszystkie władze na Węgrzech korespondować powinny z węgierskiemi wojskami po węgiersku.

Tyle „koncesyj narodowych" zażądał „komitet dziewięciu". Punkt szósty głosi, że postanowienia artykułu XXX z roku 1868-ego, dotyczące wojskowych praw Chorwacyi i Slawonii, pozostają bez zmiany; a punkt siódmy orzeka, że „liczne, a ważne kwestye, dotyczące zaprowadzenia służby dwuletniej, wielkości stopy pokojowej, wydatków na armię, praw służby jednorocznej i t. d. będą ujęte w ramy rewizyi ustaw wojskowych". Tu więc zostawiono sobie furtkę dla jeszcze innych „koncesyj narodowych".

Wreszcie ostatni punkt 8 my zawiera uszczuplenie praw naczelnego wodza, czyli Monarchy. Wedle ugody z r. 1867-ego, zarówno w Austryi jak na Węgrzech, Monarcha na podstawie § 11 artykułu XII samodzielnie stanowi w sprawach komendy i całego zarządu wojskowego. Natomiast punkt 8-my „komitetu dziewięciu" tak dosłownie brzmi:

„Co się tyczy języka komendy i służbowego, to stan, trwający dotąd, opiera się na uznanych w r. 1867-ym konstytucyjnych prawach Korony.

„Jak na każdy akt Korony, tak i na te sprawy, rozciąga się polityczna odpowiedzialność ministeryum, a prawodawczy wpływ sejmu, pozostaje, jak na każde inne konstytucyjne prawo, tak samo na te sprawy. Ten stan może być zmieniony tylko sposobem konstytucyjnym, to znaczy wspólnie przez Koronę i sejm. Zaznaczywszy w ten sposób prawo kraju, stronnictwo liberalne nie włącza do swego programu kwestyi języka komendy i służbowego, ponieważ nie uważa tego za konieczne z ważnych politycznych powodów, które naruszają wielkie interesa narodu".

Korona zażądała zmian w tym programie. Przeprowadzić je podjął się Stefan Tisza i dlatego dano mu warunkowo misyę utworzenia gabinetu. Tisza zaproponował „komitetowi dziewięciu", a potem całej większości sejmowej dwie bardzo nieznaczne, wyłącznie stylowe zmiany w punkcie 4-tym programu, na co bez trudu się zgodzono. Zaproponował całkowitą zmianę ustępu pierwszego punktu 8-ego, aby ten ustęp tak brzmiał:

„Wedle stanowiska sejmowej większości, król, na podstawie swych praw konstytucyjnych, przyznanych w § 11 artykułu XII ustawy z r. 1867-go ma prawo utrzymać język komendy i służbowy w węgierskiej części armii wspólnej".

Uzasadniając konieczność takiej zmiany w brzmieniu ustępu pierwszego punktu 8-ego, rzekł Stefan Tisza w komitecie dziewięciu: „Punkt ten dotyczy nadzwyczaj ważnych praw monarszych w zarządzaniu wspólnemi instytucyami całej monarchii; zawiera on także zmianę w stanie, stworzonym ugodą z r. 1867-go, a więc dotyka stosunku Węgier do innych krajów J. C. Mości. Wyjątkowa ważność tych kwestyj nakazuje postawić je w pełnem świetle tak ze stanowiska państwowego, jako też politycznego. Jako osoba, obdarzona zaufaniem Korony, muszę usunąć wszelką wątpliwość co do mego poglądu na te kwestye. Mój pnnkt widzenia nie może być żaden inny, jak tylko taki. który był uznany przez autora artykułu XII ustawy z r. 1867, a przyjmowany kolejno przez wszystkie węgierskie gabinety. Podług swej państwowej natury jest ten artykuł XII taką samą ugodą między Koroną a sejmem węgierskim, jak każdy inny artykuł, który może być zmieniony lub usunięty węgierską ustawą. Lecz według swej treści dotyka on spraw, które zgodnie z sankcyą pragmatyczną są wspólne dla Węgier z innymi krajami monarchii, a zatem dla przeprowadzenia jakiejkolwiek zmiany w porządku załatwiania tych spraw potrzeba zgody i konstytucyjnej uchwały także w owych krajach. Gdyby tedy sejm węgierski uchwalił zmianę, a Korona ją sankcyonowała, byłaby to dopiero formalna prawomocność, bo wykonanie jej mogłoby nastąpić po wydaniu odpowiedniej ustawy w tamtej połowie monarchii. Jednostronne załatwienie każdej takiej sprawy przez sejm węgierski jest jurydycznie możliwe, ale ze stanowiska politycznego jest absurdem."

Tak więc Tisza zapatruje się na tę sprawę zupełnie tak samo, jak dr. Körber, którego prośba o dymisyę 26 czerwca znalazła teraz całkowite uznanie po stronie węgierskiej, jak odrazu znalazła je po austryackiej. Jest zasługą dra Körbera, że we właściwej chwili i w sposób stanowczy zwrócił uwagę na tę kwestyę.

Tisza, zmieniwszy treść ustępu 1-go punktu 8-go, pozostawił bez zmiany dwa następne ustępy, a ponieważ Korona definitywnie powierzyła mu utworzenie gabinetu, przeto ona przystała na te dwa ustępy. Było więc dotąd tak, że Korona samodzielnie stanowiła o wszelkich sprawach wojskowych, teraz zaś zacznie stanowić wspólnie z sejmem. Ta zmiana jest — jak rzekł Tisza — tylko teoretyczna, bez praktycznego znaczenia, dopóki odpowiednia nie zajdzie w Austryi. Tisza ma słuszność. Na teraz Węgrzy nie otrzymali nic nad to, co im przyrzeczono w orędziu na imię Hedervaryego i co się całkowicie mieści w ramach ustroju dualistycznego. Lecz jakaż przyszłość? Co się stanie, jeżeli Sejm węgierski zacznie robić użytek ze swego nowego prawa, Korona będzie odmawiała sankcyi, gabinety będą upadały, a zawikłania staną się chronicznemi?...

Za taką perspektywę mógł Apponyi zgodzić się z Tiszą i mogli obstrukcyoniści złożyć broń — na krótko. Dano sejmowi węgierskiemu prawo stanowienia o „koncesyach". Z takiego załatwienia przesilenia mogą się cieszyć tylko ci, którzy postępują „od wypadku do wypadku".

## Sejm.

*(Dokończenie posiedzenia porannego z dnia 31 października).*

Po uchwaleniu rubryki „dobroczynność", przystąpiono do dyskusyi nad rubryką V. „oświata". P. Stapiński żądał zniesienia przymusu mundurkowego w szkołach średnich, oraz zaprowadzenia nauki zręczności w szkołach wiejskich. P. Schaetzel domagał się dodatku drożyźnianego dla nauczycieli w Złoczowie, i dlatego żądał, aby rubrykę „remuneracye i zapomogi" podwyższono z 36.800 kor. na 42.800 K. Sprzeciwił się temu w imieniu komisyi budżetowej Kazimierz hr. Badeni. X. Stojałowski żądał stałego dodatku drożyźnianego dla nauczycieli w Białej. Poprawki te odrzucono.

P. Rotter zaproponował, aby w sobotę wieczorem nie odbywać posiedzenia ze względu na zmęczenie posłów. Izba do tego wniosku się nie przychyliła.

O godzinie $^1/_2$5 popołudniu przerwano obrady do godz. 8-mej wieczorem.

* * *

*Posiedzenie wieczorne z dnia 31 października.*

Początek o godz. 8 min. 30. Dyskutowano dalej nad poszczególnemi działami „Oświaty". Przy dziale „Prywatne zakłady naukowe i wychowawcze" przy pozycyi proponującej dla polskich i ruskich Towarzystw sokolich we Lwowie i na prowincyi ryczałt do dyspozycyi Wydziału krajowego 4000 kor., p. Tarnawski z radością podniósł, że Sejm zmienił widocznie swe zapatrywania na sokolstwo, skoro komisya stawia wniosek o zawotowanie 4000 kor., a Wydział kraj. pierwotnie przyszedł nawet z wnioskiem o 8000 kor. Otóż mówca podnosząc zasługi sokolstwa około gimnastyki młodzieży, prosi, by zawotować według wniosku Wydziału krajowego.

Po zamknięciu dyskusyi nad tą kwestyą, żąda głosu p. Leo w kwestyi formalnej i otrzymawszy go, rzecze: „Wnoszę, by sokolstwu dać 6000 kor."

Marszałek: Sądzę, że najlepiej okażę osobistą moją sympatyę dla Sokołów, gdy ten wniosek, nie formalny, lecz merytoryczny, więc postawiony zapóźno, poddam także pod głosowanie. (Wesołość).

Izba zawotowała według wniosku p. Leo.

Na wniosek p. Ochrymowicza uchwalono podwyższyć subwencyę dla ruskiego Towarzystwa pedagogicznego z 200 na 300 K.

Przy pozycyi: „Subwencya dla Macierzy polskiej na wydawnictwa dzieł i peryodycznych pism dla ludu" x. Stojałowski atakuje Macierz za wydawanie *Niedzieli*, pisemka dla ludu, bo, jego zdaniem, jest to pismo nieodpowiednie. Pismo to należy zmienić na pismo krajowe, które podawałoby także wiadomości, potrzebne dla zwierzchności gminnych. Twierdził też x. Stojałowski, że wydawnictwa ludowe Macierzy są złe. P. Skałkowski zbijał zarzuty, wytoczone przeciw Macierzy, p. Bojko zaś popierał wniosek x. Stojałowskiego, by zmieniono poziom *Niedzieli*. Teraz już nie można chłopów karmić bajkami o Popielu, co go myszy zjadły, tak jak przed 40 laty, bo dziś chłopi mówią: „ot cyganią nas!" i domagają się pism poważniejszych, z którychby się dowiadywali czegoś o rzeczywistym świecie. Zdaniem mówcy, takiego pisma jeszcze nie ma.

Rezolucyę x. Stojałowskiego w sprawie zmiany kierunku *Niedzieli* odrzucono po wyjaśnieniach sprawozdawcy, przychylnych dla tego pisma.

Na wniosek p. Kępińskiego, rektora politechniki we Lwowie uchwalono dla rektoratu tej szkoły jednorazowo 1000 koron na wydawnictwo dzieł naukowych.

Przy dziale „teatr" powstała żywa dyskusya wszczęta przez posłów ludowych. P. Skołyszewski rzekł, że nie będzie głosował za subwencyami dla teatrów, ponieważ większość sejmowa odrzuciła w czambuł wszystkie wnioski o podwyższenie subwencyi dla powodzian. P. Stapiński żądał skreślenia pozycyi dla opery lwowskiej, i zarzucał komisyi, że uzasadniając osobiste subwencye dla dyrektorów, wypisała formalne hymny na cześć działalności dyrektorów, hymny nie zgadzające się wcale z głosami całej prasy w kraju. P. Michalski bronił wniosków komisyi i radził p. Stapińskiemu czytać *Kurjera lwowskiego*. P. Stapiński zna to pismo i wie, że ono prawdę pisze, (wesołość) a ono chwali teatr lwowski.

P. Szajer żądał, żeby osobiste nadzwyczajne zasiłki dla dyrektorów dać dla powodzian, X. Szponder go poparł, atakując ostro teatr krakowski, pp. Jabłoński i sprawozdawca zbijali zarzuty posłów ludowych, wyjaśniając, z jak trudnymi warunkami walczą teatra miejskie we Lwowie i w Krakowie.

Uchwalono według wniosków komisyi: dla teatru krakowskiego 16000 koron; dla dyrektora Kotarbińskiego jako nadzwyczajny zasiłek 4000K. dla teatru lwowskiego na dramat i komedyę 28.400

---

29)

## Wielki książę Konstanty

### Zarys biograficzny

przez

**E. P. Karnowicza**

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

W. Książę dnia 8 lutego 1831 r. udał się z Białegostoku do armii. W mieście rzeczonem pozostała księżna Łowicka.

Armia rosyjska, wynosząca ogółem 100.000 ludzi i 320 dział, wkroczyła w granice Królestwa w pięciu punktach. W ruchu tym za korpusem szóstym, pod komendą barona Rosena, postępowała kwatera główna i rezerwa, którą dowodził W. Książę. Oddział jego pierwotnie składał się tylko z dwóch pułków piechoty: Wołyńskiego i Litewskiego, oraz trzech jazdy: kirasyerów podolskich, ułanów szefostwa Jego cesarskiej wysokości i huzarów grodzenskich, oraz dwóch bateryi dział. Ogółem odział liczył cztery bataliony, 12 szwadronów i 20 dział, czyli 3600 ludzi i 2000 koni.

Dnia 9-go lutego 1830 r. Dybicz donosił cesarzowi z Wysokiego Litewskiego, że rozłożył on armię rosyjską w ten sposób, żeby 80.000 ludzi mogło się skoncentrować w ciągu 20-tu godzin i zadać rokoszanom cios stanowczy, gdyby odważyli się przyjąć bitwę. Do tego Dybicz dodawał, że rezerwa armii, będąca pod komendą W. Ks. Konstantego i złożona obecnie z 22 batalionów piechoty, 12 szwadronów jazdy i 36 dział, przeszła granicę pod Surażem dnia 7-go i 8-go lutego i skierowała się na Sokołów. Dnia 13-go lutego Dybicz w raporcie swym donosił cesarzowi, że wobec odwilży musiał przyśpieszyć przeprawę całej armii na lewy brzeg Bugu, że przeprawy tej dokonano jeszcze po lodzie, ale przy zachowaniu nadzwyczajnych ostrożności i że cała rezerwa pod komendą W. Ks. Konstantego, ruszyła śladem pierwszego korpusu i dotarła do Siedlec dnia 14 go lutego.

Dnia 18-go lutego cała armia polska skoncentrowała się pod wsią Grochowem.

W. Książę z Siedlec posuwał się naprzód po za armią Dybicza. Dnia 21-lutego 1831 r. pisał z Miłosny do Opoczynina: „Posuwamy się ciągle z rozkazu władz. Mnóstwo jeńców; szeregowcy ze mną rozmawiają tak, jakby nic nie było, ze łzami w oczach. Co się zaś tyczy młodych oficerów, to wszyscy są jakby w gorączce i plotą głupstwa".

Rosyanie maszerując ku Pradze, spotkali oddział armii polskiej, który zajął był Kałuszyn i W. Książę, który nagle znalazł się oko w oko z tym oddziałem, otrzymał rozkaz od feldmarszałka, ażeby nieprzyjaciela wyparł z Kałuszyna i odrzucił go ku Mińskowi. Tym sposobem W. Książę ze swą rezerwą musiał się bić ze strażą przednią armii polskiej, tak długo będącej pod jego dowództwem. Lacroix w swym dziele „*Histoire de la vie et du regne de l'Empereur Nicolas*", opowiada, że W. Książę Konstanty był nadzwyczaj zdziwiony rozkazem Dybicza, aby on właśnie wymierzył pierwszy cios w Polaków, i że jenerał Toll, który zakomunikował W. Księciu ten nakaz feldmarszałka i zauważywszy zdumienie W. Księcia, rzekł, że takie polecenie jest widoczne ze strony naczelnego wodza oznaką szczególnych względów dla Jego Cesarskiej Wysokości.

Lacroix dalej opowiada, że W. Książę zmarszczył brwi i nucąc półgłosem: „Jeszcze Polska nie zginęła". rozkazał rozpocząć atak. Uderzenie było tak szybkie i stanowcze, że Polacy nie mogli wytrzymać i zostali odrzuceni, zmieszani i w nieładzie cofnęli się do Mińska.

Potem W. Książę zajął Kałuszyn i rozkwaterowawszy się w nim, kazał powiedzieć feldmarszałkowi, że według istniejącego na wojnie porządku, rezerwa nie może maszerować przed strażą przednią. W liście zaś swoim do Opoczynina, W. Książę nie komunikując żadnych szczegółów o tej bitwie, robi jedyną uwagę, że „był *en amateur* w starciu pod Kałuszynem".

Dnia 26-go lutego stoczono bitwę pod Grochowem. Kiedy bój się skończył, było już ciemno. Dybicz nie ruszył na Warszawę. Wstrzymał dalsze ruchy, lękając się powtórzenia szturmu Suworowskiego. Oprócz tego sądził, że armia polska jest na pół zniszczona, i że Warszawa bez boju podda się jutro. Stanął kwaterą główną we wsi Wawer, między Miłośną i Grochowem *).

W tym mniej więcej czasie wśród armii poczęła obiegać niemądra pogłoska, że W. Książę uparcie odmawia, aby wojska, zostające pod jego dowództwem brały udział w walce z Polakami. Opowiadano także, że znajdując się jako bezczynny świadek bitwy Grochowskiej, zobaczył pułk ułanów polskich, atakujących jazdę rosyjską. Na myśl o tem, że to on uczył ten pułk, tak dalece zachwycił się jego dzielną postawą, że zaczął klaskać i wołał: „Dobrze, dobrze dzieci!" Potem zwróciwszy się do otaczających go oficerów, wyrzekł tak często powtarzane przez siebie zdanie: „Żołnierze polscy, to najlepsi w świecie żołnierze!"

Wszystko to były plotki, których jednakże biograf nie może pominąć, gdyż pokazują one, jak opinia w Rosyi sądziła wówczas o W. Księciu Konstantym.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że w dobie tej musiały często W. Księciu przychodzić na pamięć wiersze, które jeszcze w 1821 r. w dzień jego imienin, napisał wierszopis polski, Molski, dymisyonowany pułkownik z czasów Księstwa Warszawskiego.

---

*) Hr. Benkendorf w swych pamiętnikach pisze: „Dnia 26go nastąpiła bitwa stanowcza, która zmusiła armię polską cofnąć się pod zasłonę dział praskich. W Warszawie zapanował popłoch. Most na Wiśle pokryty był uciekającymi; nieład był powszechny; zbuntowana stolica widziała się już na skraju zguby i wybierała deputacyę dla wręczenia zwycięzcy kluczy i wybłagania łaski. Jeszcze jedno usiłowanie, żeby zawładnąć fortyfikacyami Pragi, i Warszawa byłaby naszą, a rewolucya skończoną. Ale w tej stanowczej chwili gwiazda feldmarszałka się zaćmiła. Zawahał się, kazał całemu wojsku sformować się w kolumny do ataku, poprowadził je, ale zaraz potem wstrzymał i tym sposobem zwycięstwo i rozwiązanie sprawy odwlokło się na długo. Postradał swą sławę i z wyprawy, która miała się skończyć jednym ciosem, wywołał długą i krwawą wojnę.

Potem, przekonawszy się, ale już za późno, pragnął pomyłkę swoją poprawić, ale stracił już całą energię i tą, może za zbyt wielką ufność w swe zdolności.

We wspomnianej chwili, gdy wiódł swe kolumny na szańce Pragi, jeden z generałów poradził mu, ażeby wstrzymał atak dla uniknięcia rozlewu krwi i on go usłuchał. Dybicz nigdy nie chciał wymienić nazwiska tego generała i tajemnicę swą zaniósł do grobu, ale na łożu śmiertelnem rzekł do hr. Orłowa: Dano mi tę zgubną radę; idąc za nią, przewiniłem względem cesarza i Rosyi. Ale trudno, wódz naczelny odpowiada za wszystkie czyny armii". Sądzą, że powstrzymanie miecza kary, zawieszonego nad powtańczą Warszawą, pochodziło z rady W. Księcia Konstantego. Widok tego miasta, w którem W. Książę mieszkał i władał przez piętnaście lat, gdzie wytworzyły się związki serdeczne i zawarte zostało małżeństwo, widok tego miasta w chwili grożącego mu niebezpieczeństwa, mógł wzruszyć serce W. Księcia i poddać mu myśl ocalenia Warszawy. Jeżeli w rzeczy samej dał taką radę, to ciężko ukarany został zmartwieniem i poniżeniem, które odtąd znosić musiał i które wkrótce zaprowadziły go do grobu, zdaleka od ocalonej przez niego Warszawy.

Dnia 2go marca cesarz Mikołaj pisał do hr. Dybicza: „Dziękuję Bogu za zwycięstwo, które nam raczył dać; nie dziwię się waleczności naszych wybornych wojsk, dziwiłbym się, gdyby było przeciwnie. Ale przyznaję się panu, mój kochany przyjacielu, że spodziewałem się większych rezultatów, zwłaszcza bardziej stanowczych, wobec olbzymiej przewagi naszych sił i wyższości naszej pozycyi. Trudno prawie uwierzyć, żeby wobec tego nieprzyjaciel mógł ocalić wszystką swą artyleryę i przejść przez Wisłę po jednym moście. Można było oczekiwać utraty wszystkich jego dział i widzieć powtórzenie drugiej Berezyny. Obecnie rzecz się przewlekła. Muszę uznać, że Bóg tak chciał i zrezygnować się na prowadzenie tej wstrętnej wojny z całą surowością".

Dnia 8 marca z powodu tejże bitwy Grochowskiej, pisał cesarz Mikołaj: „Tak więc 8000 ludzi poległo lub jest ranionych i z wyjątkiem co najmniej równych strat nieprzyjaciela, żadnych innych rezultatów. Jest to bardzo źle. Ale niech się dzieje wola Boża!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

K. na operę 20.000 koron, dyrektorowi Pawlikowskiemu nadzwyczajny zasiłek 8000 koron, dla teatru ruskiego „Besidy“ 18.500 koron. Petycyę komitetu budowy teatru ruskiego we Lwowie o subwencyę na budowę odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy.

Oddano także Wydziałowi krajowemu do zbadania rezolucyę p. Tomaszewskiego tej treści, że wszelkie zasiłki udzielane adeptom i adeptkom spiewu i muzyki mają być tylko pożyczkami. Warunki tych pożyczek ma określić Wydział krajowy.

Posłom ludowym udało się potem uratować jeszcze kilka petycyj, nad któremi miano na wniosek komisyi przejść do porządku dziennego. Odesłano je do Wydziału krajowego, do zbadania po dość długiej dyskusyi; są to następujące petycye: Amborskiego o subwencyę na polskie wydawnictwo obrazkowe dla ludu (poparli pp. Stapiński, Bojko, Rutowski, Cielecki), ruskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie o subwencyę na szkołę analfabetów (poparł p. Merunowicz), Dyrekcyi szkoły dla dorosłych analfabetów we Lwowie (poparł p. Bojko), Zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej o subwencyę na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie i na zakładanie kursów dla analfabetów (poparli p. Stapiński i X. Stojałowski), Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych (poparł p. Małachowski).

Uchwalono potem rubrykę: Pomniki historyczne“ (kwota 91.240 K.), poczem o godzinie 11 min. 40 w nocy zamknięto posiedzenie. Następne w poniedziałek o godz. 10 rano.

## W sprawie kolei Lwów-Podhajce.

W załatwieniu petycyi konsorcyum budowy kolei Lwów-Podhajce o podwyższenie subwencyi krajowej o 850.000 koron uchwalił, jak wiadomo, Sejm krajowy na posiedzeniu dnia 29 października 1903 zmienić swą uchwałę z 12 lipca 1902 i podwyższyć udział kraju w budowie tej linii do 2,100.000 K., a więc tylko o 600.000 K. W ten sposób pozostała jeszcze niepokrytą kwota 250.000 K. Ponieważ tak rząd jak i kraj wypowiedziały już ostatnie słowo w tej sprawie i o podwyższeniu subwencyi z ich strony mowy już być nie może, brakująca kwota 250.000 K. pokrytą być musi przez strony interesowane.

Zebranie tej kwoty natrafi niewątpliwie na trudności, gdyż, jak to w sprawozdaniu z dotychczasowych czynności na posiedzeniu konsorcyum budowy w dniu 18 września b. r. podniesiono, „mimo najusilniejszych starań nie dało się ani ze strony powiatów, ani interesowanych miast, gmin i osób prywatnych zebrać dalszych datków“; a nadto orzeczono, że dla konsorcyum jest to zupełnie obojętnem, czy kolej ta wychodzić będzie wprost ze Lwowa, czy też z jakiejś pobliskiej stacyi. To też, gdy konsorcyum brakującej kwoty nie będzie mogło zebrać, przystąpi do budowy kolei z Podborzec lub z Podzamcza na Winniki. do Podhajec, a to tem pewniej, że ani uchwała sejmowa nie czyni subwencyi krajowej zawisłą od uwzględnienia interesów Lwowa, ani ustawa rządowa o budowie tej kolei nie oznacza stanowczo Lwowa jako punktu wyjścia tejże linii, oznaczając go wymijającym zwrotem „nächst Lemberg“.

Czynnikiem interesowanym w budowie tej kolei via Kozielniki Łyczaków jest przedewszystkiem, a może i jedynie tylko miasto Lwów, to też powinno ono wydatniej się przyczynić do kosztów, jakie budowa kolei o tej trasie za sobą pociągnie. A może miasto uczynić to tem snadniej, że i tak Rada miejska na posiedzeniu dnia 26 czerwca 1902 uchwaliła podwyższyć subwencyę dla kolei Lwów-Podhajce do kwoty 500.000 koron pod warunkiem, że „przy jej budowie życzenia miasta zostaną spełnione“. Podnosi to również w motywach sejmowej komisyi kolejowej sprawozdawca. Czytamy tam bowiem: „nie ulega wątpliwości, że, jeśli trasa projektowanej kolei uczyni zadość interesom gminy miasta Lwowa, to udział jej jeszcze cokolwiek podwyższony zostanie.“

Gdyby więc miasto podwyższyło swą subwencyę do 500.000 koron, pozostałaby jeszcze tylko kwota 50.000 koron do uzupełnienia, którą już może łatwiej od interesowanych powiatów, miast i osób prywatnych zebraćby się udało.

W tym wypadku sfinansowanie kosztów budowy tej kolei (z uwzględnieniem życzeń Lwowa) przedstawiało by się w następujący sposób:

| | | |
|---|---|---|
| gwarancya państwowa . . | 12,000.000 | koron |
| subwencya kraju . . . . | 2,100000 | „ |
| interesenci prywatni . . . | 900.000 | „ |
| miasto Lwów . . . . . . | 500.000 | „ |
| co uczyni ogółem sumę . . | 15,500.000 | koron |

t. j. tyle, na ile właśnie rząd w ustawie o budowie tej kolei koszta jej o trasie uwzględniającej życzenia miasta Lwowa obliczył.

O potrzebie i znaczeniu tej kolei dla interesów miasta Lwowa byłoby zbytecznem pisać; jest ona znaną ogólnie i niejednokrotnie była w dziennikach wyczerpująco omawiana. Bez przesady można powiedzieć, że dla interesów miasta Lwowa jest wprost (z uwagi na ułatwienie aprowizacyi i rozwój przedmieść) kwestyą pierwszorzędnego znaczenia i przez nikogo kompetentnego kwestyonowaną być nie może.

To też miejmy nadzieję, że Rada miasta Lwowa, uznając to, podwyższy w myśl uchwały z dnia 26 czerwca 1902 r swój udział w budowie tej kolei do kwoty 500.000 koron i przyczyni się tem do ostatecznego załatwienia tej ważnej sprawy, która już od lat kilku tak na posiedzeniach parlamentu, sejmu krajowego, rad powiatowych i rady miasta Lwowa, jak niemniej w szpaltach dzienników pokutuje.

# KRONIKA.

Lwów 2 listopada.

**X. metropolita Szeptycki** wyjeżdża w tych. dniach w towarzystwie swojego kapelana do Rzymu

**Prezesem rady powiatowej** starosamborskiej wybrany został x. Grzegorz Wasilkiewicz, gr. kat. proboszcz z Łużka górnego, a jego zastępcą p. Stefan Sozański, wł. dóbr.

**Konkurs** na posadę adjunkta przy zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, z rangą i poborami XI kl. rozpisuje nadprokuratorya państwa we Lwowie. Podania do 20 bm.

**Wiec młodzieży żydowskiej.** W sali „Jad Charuzim“ odbył się wczoraj wieczorem przy współudziale około 200 osób, głównie akademików, doroczny wiec młodzieży żydowskiej, zwołany przez t. zw. stałą reprezentacyę tej młodzieży. Jakkolwiek miał to być wiec ogółu młodzieży żydowskiej, uczestniczyła w nim jedynie młodzież syonistyczna, reszta zaś młodzieży żydowskiej usunęła się w ostatniej niemal chwili od czynnego w nim udziału. Wiec zwołano — jak głosiła wydana na parę dni przed odbyciem się jego odezwa — w tym celu, aby określić program dalszej pracy dla dobra młodzieży i całego społeczeństwa żydowskiego.

Wiec rozpoczął się około godz. 6 wieczorem wyborem prezydyum. Przewodniczącym wybrano dr. Wolffa, dodając mu do pomocy dwóch zastępców i czterech sekretarzy, poczem nastąpiło sprawozdanie z czynności stałej reprezentacyi młodzieży żydowskiej za rok ubiegły.

Referent tego punktu porządku dziennego przedstawił wiecowi wszystkie ważniejsze wypadki, dotyczące żydowstwa, w których zabierała głos lub też czynnie występowała młodzież żydowska, oraz zapoznał zebranych z działalnością stałej reprezentacyi i streścił wyniki tej jej działalności. Działalność tę stanowiły w roku ubiegłym trzy główne sprawy, a to: sprawa mundantów adwokackich, sprawa budowy żydowskiego domu akademickiego, oraz sprawa utworzenia żydowskiego towarzystwa gimnastycznego. W pierwszej z tych spraw młodzież żydowska występowała solidarnie z młodzieżą akademicką innych narodowości i przedłożyła żądania swoje w tym względzie w osobnym, obszernie umotywowanym memoryale lwowskiej izbie adwokackiej, która wprawdzie z początku niechętnie odnosiła się do tych żądań, później jednak, na usilne nalegania, obiecała zająć się powyższą sprawą, żądania akademików rozważyć i przedstawić je w najkrótszym czasie gremium adwokatów. Nastąpi to — zdaje się — już niebawem i — o ile sądzić można — adwokaci uwzględnią żądania akademików co do polepszenia ich bytu. Drugą sprawą, którą stała reprezentacya żywo się zajmowała w roku minionym, jest sprawa budowy żydowskiego domu akademickiego. Znajduje się już ona — jak zaznaczył z naciskiem referent—w takiem stadyum, że można uważać ją już za załatwioną. Kahał mianowicie przeznaczył na ten cel kawał gruntu i w tych dniach zostanie spisany odnośny kontrakt i rozpoczęcie budowy domu zależeć już będzie tylko od ofiarności społeczeństwa żydowskiego. W domu tym pomieszczona zostanie osobna, celowi swojemu odpowiadająca sala gimnastyczna, którą utrzymywać będzie zawiązać się mające żydowskie towarzystwo gimnastyczne. Utworzenie tego towarzystwa i budowa sali gimnastycznej — to trzecia sprawa, którą zajmowała się stała reprezentacya.

Na zewnątrz wystąpiła stała reprezentacya między innemi w sprawie znanych wypadków kiszyniowskich. Na ofiary rzezi, a następnie także na pogorzelców żydowskich Złoczowa i Monasterzysk, zbierano składki, akcya jednak stałej reprezentacyi w tym kierunku nie wydała spodziewanych rezultatów; składki płynęły bardzo skąpo, to też osiągnięto zaledwie paręset koron.

Nicią przewodnią działalności stałej reprezentacyi było — jak się referent wyraził — budzenie wśród społeczeństwa żydowskiego świadomości narodowej. W tej też myśli wystąpiła stała reprezentacya w roku ubiegłym z żądaniem uznania osobnej narodowości żydowskiej na uniwersytecie i politechnice, a choć żądań jej dotąd nie uwzględniono, referent jest zdania, że to prędzej czy później nastąpi, a to z wolą, czy bez lub wbrew woli władz akademickich.

Po dyskusyi nad sprawozdaniem powyższem nastąpiły referaty. Poruszono w nich między innemi sprawy następujące: stosunek kahałów do młodzieży żydowskiej, jej stan kulturalny i jej wychowanie fizyczne. Na podstawie tych referatów uchwalono szereg odpowiednich rezolucyi.

Wiec trwał do godz. 3 po północy.

**Katastrofa na stacyi w Zmierzynce.** Ze Zmierzynki, którą Rosyanie przezwali Żmerynką, donoszą: Onegdaj o godz. 12 m. 10 po północy wyszedł z Odessy pociąg towarowo-osobowy do Kijowa, Brześcia itd. z wagonami przeważnie IV klasy, napchanemi pasażerami. Nazajutrz pociąg przybył do stacyi Zmierzynki, gdzie poczęto wyładowywać towary. Na peronie zebrało się sporo ludzi, przeważnie odbiorców ładunków. Nagle w chwili, gdy służba pociągowa i stacyjna ukończyła wyładowywanie bagażów, nastąpił straszliwy wybuch w jednym z wagonów osobowych. Na peronie powstał nieopisany popłoch, z pociągu poczęli wyskakiwać podróżni, a z okrzykami trwogi i przerażenia zmięszały się jęki... Oczom widzów przedstawił się straszny widok. Jeden z wagonów rozleciał się w kawałki. Po obu stronach plantu leżało kilkanaście osób zbroczonych krwią, przeszło czterdzieści innych wzywało o ratunek. Gdzieniegdzie leżały oderwane ręce lub palce. Jedna z ofiar miała obnażoną czaszkę, druga — jakiś młody żyd — wypalone oczy, a całą twarz w oparzelinach. Podobne obrazy były na peronie i platformie między szynami, gdzie stało sporo osób, bądź wsiadających do pociągu, bądź przybyłych na powitanie przyjezdnych. Byli tam mężczyźni, kobiety i dzieci. Przeważnie tłum szary, uboższy; większość — żydzi. Niezwłocznie wezwano wszystkich zamieszkałych w Zmierzynce lekarzy, którzy po przybyciu na miejsce poczęli opatrywać rannych.

Czterech natychmiast odesłano na noszach do szpitala, w drodze jednak już poczęli konać, a do szpitala doniesiono tylko trupy... Byli to ubodzy przekupnie żydowscy. Wkrótce wysłano nową partyę rannych, a było takich partyi kilka. Niektórym rannym musiano amputować ręce lub nogi. Większość uległa kalectwu na całe życie. Przez całą noc trwały operacye i opatrunki w szpitalu. Na chwilę przed wybuchem, przed fatalnym wagonem stał naczelnik stacyi, p. Guz, ale ktoś z podróżnych odwołał go do ostemplowania biletu i to ocaliło obu. Ponieważ pomoc lekarska miejscowa okazała się niewystarczającą, przeto zawezwano lekarzy z Winnicy, Koziatyna i Wapniarki, którzy też pierwszemi pociągami przybyli.

Nad ranem stwierdzono ostatecznie, iż ofiar katastrofy było 62, z czego 4 zmarły, 11 jest bez nadziei życia, 10 ciężko rannych, reszta — lżej. Prócz ran, większość uległa oparzeniu. Rannymi są: 50 podróżnych, przeważnie młodzieży, udającej się do wojska z Odessy, oraz 10 osób z personalu kolejowego, jako to: tragarze, stróże, konduktorzy bagażowi i rezerwowi. Podróżni ci zajęli byli cały wagon, niektórzy w mocno podnieconym stanie. Przez całą drogę rozbrzmiewały tam śpiewy i harmonijka...

Wybuch nastąpił wskutek rzucenia palącej się zapałki na zawiniątko ręczne jednego z podróżnych, w którem wiózł on dwa pudy (80 funt.) prochu bezdymnego.

Podczas uprzątania sali poczekalnej III-ciej klasy na dworcu w Zmierzynce znaleziono także worek z kilku pudami prochu bezdymnego. Worek ten leżał w kącie pod ławą. Wnosić więc wypada, że socyaliści żydowscy. przygotowywali zamach na dworzec zmierzyniecki. Jedną część prochu już wnieśli byli na dworzec, wybuch zaś drugiej części prochu, nieprzewidziany przez nich, udaremnił urządzenie zamachu.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie** rozpoczynają w bieżącym roku akademickim piąty rok istnienia. Inauguracya wykładów odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. w sali ratuszowej o godz. 5 po południu. Po przemowie przewodniczącego Zarządu prof. dra J. Zakrzewskiego, wygłosi prof. dr. M. Raciborski wykład „O barwach roślin“. Wstęp wolny.

W pierwszej seryi wykładać będą: Prof. dr. T. Ciesielski: Zarys świata roślinnego (z demonstr.). Dyr. arch. miejsk. dr. A. Czołowski: Wojny polsko-szwedzkie (z obraz. świetl.). Prof. dr. B. Dybowski: O rybach morskich (z demonstr.). Prof. K. Eljasz: Gwiazdy stałe (z obraz. świetl.). Insp. szk. średn. dr. L. German: Byron i byronizm. Dr. J. Łukasiewicz: O poprzednikach Kanta. Prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część IV, Wielkie Księstwo Poznańskie (z obraz. świetln.). Prof. dr. J. Nusbaum: Pasorzytnictwo w świecie zwierzęcym (z demonstr.). Asyst. uniw. dr. S. Opolski: Chemia naszych pokarmów (z demonstr.). Prof. T. Pini: Współczesna powieść polska. L. Popławski i H. Ottawowa: Ludwig van Beethoven, część I (wykłady, objaśniane przy pomocy fortepianu). Prof. dr. J. Siemiradzki: Jak powstały góry (z demonstr.). Prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej, część I, O ziemi stałej (z doświadczeniami).

Szczegółowe „Programy wykładów“, jakoteż sprawozdanie za rok ubiegły, można nabywać po cenie 10 halerzy w księgarniach i u portyera uniwersytetu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi rozpoczną się również w dniu 8 listopada, a to w Brodach, Drohobyczu, Kałuszu, Kołomyi, Przemyślu, Stanisławowie, Stryju i Tarnopolu.

**Raut akademicki.** Dnia 11 listopada urządzają akademicy w salach Kasyna miejskiego raut, na którym odegrają pp. Solscy oraz p. Kamiński „Literaturę“ Schnitzlera. Prócz tego wypowie p. Feldman parę monologów, poczem nastąpią tańce.

**Otwarcie nowej mównicy.** Dnia 15 b. m. będzie oddaną do użytku publicznego mównica telefoniczna, urządzona przy urzędzie pocztowym i telegraficznym Lwów 3 (Podzamcze), a połączona z miejscowem centralnem biurem telefonicznem za pomocą podwójnego przewodu 542. Mównica ta będzie pośredniczyć w rozmowach miejscowych i międzymiastowych i zajmować się przyjmowaniem i doręczaniem fonogramów. W ruchu międzymiastowym będą dopuszczalne te same relacye, co dla całej lwowskiej sieci telefonicznej, za opłatą tych samych należytości. Okręg doręczeń dla fonogramów jest ten sam co dla telegramów.

**Bankiet Koła krakowskiego.** W sobotę, w salach kasyna narodowego, odbył się obiad Koła krakowskiego. Do stołów, przy których zadanie gospodarzy pełnili dwaj wiceprezesi Koła, Stanisław hr. Tarnowski i dr. Bobrzyński, zasiadło dwudziestu kilku członków Koła; jako goście przybyli: namiestnik Andrzej hr. Potocki i marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. Pierwszy toast wzniósł hr. St. Tarnowski na cześć namiestnika i marszałka, drugi przemówił marszałek krajowy na cześć prezydyum Koła, toast „Kochajmy się“ wzniósł namiestnik. Uczestnicy obiadu postanowili wysłać telegram do prezesa Koła dra Dunajewskiego, z wyrazami czci.

**Sprawa przeniesienia statuy Matki Boskiej.** Od jednego z obywateli naszego grodu otrzymujemy pismo, z którem się najzupełniej solidaryzujemy i które polecamy poważnej refleksyi naszych radnych. Pisze on:

Na ostatniej sesyi Rady m. Lwowa zapadł wyrok, by przenieść statuę Matki Bożej z placu Maryackiego na Wały Hetmańskie, a postawić na nim obelisk z popiersiem Adama Mickiewicza. Uchwała Rady miejskiej, poparta większością głosów, jest obrazą uczuć religijnych katolików, profanacyą miejsca, poświęconego uroczyście przez śp. X. arcybiskupa Wierzchlejskiego i zniewagą Matki Bożej, której gorącym czcicielem był nasz nieśmiertelny Adam.

Gdyby mógł on powstać z grobu wawelskiego sprzeciwiłby się z całej swej duszy, głęboko przejętej czcią ku Królowej Niebios, której życie swe zawdzięczał, śmiałej tej uchwale Rady miejskiej, przenoszącej cześć dziecka i sługi nad cześć Matki i opiekunki swojej.

Żadne argumenty nie zdołają usprawiedliwić tego wyroku Rady miejskiej, który jest aktem niezgodnym z duchem wiary, a w wysokim stopniu dowodzi obniżenia uczuć religijnych. Zrobiony raz wyłom w tym kierunku stać się może niebezpiecznym w przyszłości precedensem i atutem w ręku tych referentów, dla których uczucia religijne są niedostępne.

**Wykaz nagród** rozdanych na przeglądowej wystawie przemysłu krajowego w Brzeżanach. Medale srebrne otrzymali: Stanisław Strzałkowski ze Lwowa plac Halicki za lampy i świeczniki z fabryki Serkowskiego w Warszawie, Karol Klosse i Sp. z Tarnopola za oświetlenie elektryczne wystawy i gmachu Sokoła, Karol Gärtler ze Lwowa ul. Bielowskiego za wyroby zabawek blaszanych, Jan Stankiewicz ze Lwowa za wyroby wag, Franciszek Woroniecki z Przemyśla za wyroby fortepianów, J. A. Baczewski ze Lwowa za wódki i likiery, Henryk hr. Szeliski z Kozowej za wódki i likiery, zarząd dóbr JE. X. arcybiskupa dra Bilczewskiego z Dunajowa za wyrób cegieł, zarząd dóbr hr. J. Potockiego z Raju za wyrób dachówek, Józef Gorecki z Krakowa za wyroby z żelaza, Stanisław Wroński ze Lwowa ul. Teatralna za wyroby futer, Jakób br. Romaszkan z Horodenki za wyrób cykoryi, Wł. Siwiński ze Stanisławowa za powozy, Szkoła kołodziejska w Kamionce Strumiłowej za powozy, Kazimierz Lipiński w Kamienicy za wyrób papieru, Bracia Mund ze Lwowa ul. Sykstuska za wyroby płyt terazzowych, Stanisława Pilecka z Żurawna za wyroby koszykarskie, Marya Barzykowska z Brzeżan za wyrób krawatek, Szkoła haftów w Makowie za wyroby koronkarskie, Towarzystwo powroźnicze w Radymnie za wyroby powroźnicze, Albert Wegner ze Stryja za wyroby powroźnicze, Akcyjne Towarzystwo sukiennicze w Łańcucie za sukna, Zajączek i Lankosz z Kęt za sukna i koce, Wilhelm Netroufal ze Lwowa za wyroby mosiężne, Franciszek Stupnicki ze Lwowa Podzamcze za maszyny rolnicze, Włodzimierz Faranowski z Podhajec za maszyny rolnicze, Antoni Serafin z Kałusza za wyrób dzwonów. Likendorf Mścisław Lwów za wyrób powozów, Werner z Glińska za wyroby ceramiczne, Jan Ihnatowicz ze Lwowa za mydła toaletowe i perfumy, Fabryka „Tlen“ ze Lwowa za mydła toaletowe i antiseptika, Michał Mięsowicz z Korczyna za płótna i bieliznę, Rappaport i Löwenthal et Gans z Przemyśla za wyrób bielizny, J. Christof ze Lwowa za wyrób żaluzyi, E. J. Friedrich ze Lwowa za wyrób mydeł i świec, Piątkiewicz i Sp. z Tarnopola za wyrób ram, Jan Radecki z Brzeżan za wyroby stolarskie, Kazimiera Matczyńska z Łapszyna za wyrób pasztetów i koców, Stanisław Wierusz Niemojowski ze Lwowa za wyrób tutek cygaretowych i kopert listowych, Primus ze Lwowa za tutki cygaretowe, Malewski ze Lwowa za wyrób korków, Władysław Bełdowski z Krakowa za tutki cygaretowe (z Salvesolem), G. Schapiry Syn ze Lwowa za wyroby rytownicze, Teodor Iwaszków Moroz z Tarnopola za obuwie, Baltazar Bogucki z Krakowa za wyrób szczotek, Ignacy Galkowski z Kołomyi za wyroby gliniane, J. Strzelecki i Sp. z Przemyśla za miody, Mikołaj Ludwig ze Lwowa za wyrób ciast i makaronów, Olga Głowacka ze Lwowa za wyrób pudełek, Brandstädter i Sp. ze Lwowa za wyroby cukiernicze, Niedźwiecki i Sp. z Dębnik pod Krakowem za wyroby ceramiczne, Karmański z Dębnik pod Krakowem fabryka farb, Towarzystwo pracy kobiet w Kołomyi za hafty i bieliznę, Kazimierz Lewicki ze Lwowa za malowidła na porcelanie.

Medale bronzowe otrzymali: Szkoła haftów w Bobowej, Michał Pawluk z Brzeżan za wyrób powozów, Chaim Perlmuter z Brzeżan za wyrób tutek cygaretowych, Szkoła koszykarska w Jaworowie za wyrób koszyków, Jakób Müsen z Brodów za wyroby koszykarskie, W. Cabański z Jaworowa za wyroby koszykarskie. F. Dziubiński z Krasnego za wyroby snycersko-tokarskie, Jan Niewrzałkiewicz ze Lwowa za wyroby snycersko-tokarskie, Warstat naukowy dla wyrobu zabawek z drzewa w Jaworowie, Jan Pryjma z Jaworowa za wyroby zabawek z drzewa, Nikodem Schneider ze Lwowa za wyroby snycerskie, Teodor Eisenbart ze Lwowa za wyroby krzeseł w stylu zakopańskim, Cecylia Kopystyńska z Potutor za zydle artystyczne, Towarzystwo pracy kobiet ze Lwowa za serdaki, Gerstenfeld ze Lwowa za wyrób octu i musztardy. Jan Pasiecznik ze Stryja za białoskórnictwo, Cegielnia parowa „Polanka“ za wyroby cegły, Bracia Fröhlich z Nowego Sącza za pługi, Fabryki czernidła „Helios“ we Lwowie za wyroby czernidła, S. Fichman z Rohatyna za koce i sukna, Bronisława Mleczko ze Lwowa za hafty kościelne, Stanisław Gurhul z Jarosławia za wyroby ciast i pierników, Szkoła koronkarska w Jaworowie za wyrób koronek, Serwatowski z Jezierzan za koce, sukna, kurtki, Towarzystwo tkaczy z Glinian za kilimy, koce i płótna, H. Kwiatkowska ze Lwowa za wyrób krawatek. J. Spikulitzer z Brzeżan za wyrób kufrów i torb szkolnych, Zbijewska z Krakowa za malowidło na atłasie, Szkoła koszykarska w Rudkach za wyroby koszykarskie, Szkoła haftów w Bakowie za wyroby hafciarskie.

Listy pochwalne otrzymali: M. Landman z Rohaczyna za wyroby szklane, Marya Białas i Michał Szajna z Rymanowa za wyroby serdaków, Düsseldorfska fabryka octu i musztardy w Krakowie, Towarzystwo kapeluszników z Myślenic za kapelusze, Stanisław Iwankiewicz w Raju za piece kaflowe, A. Hackel z Brzeżan, ogrodnik, za produkty ogrodnicze, H. Schwarz z Rohatyna za maszynę elektryczną do wytwarzania ozonu, Juliusz Gołębski ze Sławentyna za wyroby drenarskie i dachówki, Alfred Söhnel z Myślenic za serdaki, Hr. Wilma Reyowa z Psar za wyroby gospodarstwa domowego, Rottermund z Psar za wyroby gospodarcze, Serwatowski z Bucniowa za miodosytnictwo, Henryk Frist z Krakowa za karty widokowe, Emilia Lewandowska z Jaworowa pod Kossowem za koce.

**Restauracye kolejowe w Galicyi.** Wskutek interwencyi władz skarbowych, które na każdą sprawę patrzą z punktu fiskalnego i którym zdawało się, że dyrekcye kolejowe zbyt małe pobierają czynsze od restauratorów kolejowych, przez co skarb państwa ponosi straty, wypowiedziały dyrekcye kontrakty dotychczasowym dzierżawcom restauracyj i rozpisały na nie licytacye z terminem do 11 bm. Konkurentów ogarnął taki zapał, że wysokość czynszu dzierżaw doprowadzili na niektórych stacyach do cyfr bajecznych Naprzykład w Stanisławowie płacono dotychczas 1.800 złr. rocznie, teraz zaś płacić będą 5.100. W Chodorowie zamiast 300, ofiarowali 3.600. W Stryju obiecują 7.500 złr., a płacono dotychczas 820. We Lwowie czynsz dzierżawny ma dojść do 15.000 złr. rocznie, a był dotąd około 2.000.

Rzecz prosta, że nie mamy tu powodu do ubolewania nad restauratorami, lecz nad publicznością, na której oni te czynsze odbijać będą. Ceny wprawdzie w restauracyach kolejowych są ustalone i restauratorzy muszą się do nich stosować, ale straty, jakie poniosą z wygórowanego czynszu, będą się starali powetować na ilości, a przedewszystkiem na jakości potraw. Zamiast odżywiać się w podróży zdrowo i obficie, ludzie będą się truli potrawami sporządzonemi z lichego materyału Następstwem tego będzie, że nikt się nie ruszy w drogę bez zapasu wiktuałów sporządzonych w domu, restauracye kolejowe będą świeciły pustkami, w końcu nikt ich nie zechce trzymać, albowiem będą dzierżawców prowadziły do ruiny. I tak władze fiskalne zamiast powiększyć dochody państwa umniejszą je z czasem, kilkudziesięciu rodzinom odejmą chleb, a publiczności utrudnią podróżowanie.

Rozporządzenia dyrekcyj kolejowych cofnąć już nie można, ale musimy się domagać, aby one ustanowiły jakieś komisye, które czuwałyby nad jakością potraw, bo przecież przewidzieć można, że restauratorzy będą robili nadużycia, nie chcąc z własnej kieszeni dokładać do interesu.

**Zasądzenie.** Akademika socyalistę Zakrzewskiego, który na dworcu stanisławowskim uderzył w twarz tamecznego dyrektora Kasy chorych i stał się głównym powodem owych awantur, o których pisaliśmy przed paru dniami, zasądził sąd stanisławowski na 20 K. grzywny.

**Kradzież.** Policya lwowska ujęła dzisiaj Antoniego Ciećkiewicza, poszukiwanego przez władze policyjne w Jarosławiu za znaczną kradzież, popełnioną przez niego na szkodę pewnego kupca tamtejszego. Ciećkiewicz, który był w sklepie kupca tego zajęty, skradł chlebodawcy swemu gotówką 1200 koron, dwa złote zegarki i złoty łańcuch, oraz parę przedmiotów srebrnych, i zbiegł następnie z Jarosławia. Schwytano go we Lwowie w jednym z szynków.

**Rozdanie nagród sługom domowym** mieszkańców miasta Lwowa, 36-te z kolei, odbędzie się we środę 30 grudnia 1903, o godzinie 10 przed południem w sali Dyrekcyi gal. Kasy oszczędności. Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci, urodzeni w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają, lub u tegoż rodziny bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli. Nawet słudzy którzy przed sześcioma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego służbodawcy, lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej w dalszej służbie zostają. Każdemu słudze, który się z książeczką, powyższe lata służby udowadniającą w kancelaryi galicyjskiej Kasy oszczędności zgłosi, wydany będzie drukowany blankiet prośby, którą po należytym wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i XX. proboszczów parafii, w których mieszkają, najpóźniej do 1 grudnia r. b. w tej samej kancelaryi oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się nie będzie uwzględnione. Kto się w dniu wyżej oznaczonym osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu jej utratę, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się niedającej.

**Zaduszki.** Wczoraj, podobnie jak co roku, tłumy publiczności zalegały cmentarze lwowskie. Młodzież przy niektórych grobach odśpiewała kilka pieśni patryotycznych, poczem udała się na górę stracenia i tam odbyła się patryotyczna demonstracya taka sama, jak w latach poprzednich. Socyaliści urządzali także demonstracyjne śpiewy na grobach swoich zmarłych.

**Z sejmu bukowińskiego.** Komisya poselska, wybrana w celu zbadania zarzutów, jakie poczynił poseł M. Wasylko doktorowi Janowi Flondorowi z tego powodu, iż p. Flondor napisał w jednem z pism bukowińskich artykuł wysoce uwłaczający czci p. Wasylki, ogłasza teraz swoje sprawozdanie, w którem oświadcza, iż nie widzi powodu wyrażenia doktorowi Flondorowi nagany. Taki rezultat obrad komisyi owej jest w wysokim stopniu uwłaczający posłowi Wasylce.

**Z Filharmonii lwowskiej,** We wtorek 3 bm. odbędzie się koncert znanego pianisty p. Alfreda Grünfelda.

**W czytelni katolickiej** odbędzie się we środę odczyt X. dra A. Pechnika na temat: „O wychowaniu w szkołach średnich“.

**Znak czasu.** Pod tym tytułem donosi *Diło* o fakcie następującym: Ktoś z Rusinów zaszedł do biblioteki Ossolińskich i zażądał książki wydanej po rusku z powodu 25-lecia działalności literackiej Iwana Franki. Książka ta nosi tytuł: *Prywit drowi Iwanowi Frankowi*. Amator tej broszurki otworzył ją i znalazł na pierwszej zaraz stronie, że portret Iwana Franki wyrwano, a na miejsce tego na okładce napisano: „Portret wydarłem, gdyż takiego łotra podobizna nie powinna się znajdować na świecie“. *Diło* dodaje: „Napis ten wskazuje najlepiej, jaki to uczony korzystał ze wspomnianej książki, a również kwalifikuje on najdokładniej tę wyższą polską kulturę, pod której znakiem żyje teraz ruskie społeczeństwo w Galicyi.“

Rzecz oczywista, że nikt pochwalić nie może wyrywania portretów z książek znajdujących się w publicznej bibliotece, jest to bowiem poprostu kradzież dobra publicznego. Ale *Diło* zamiast wyciągać z tego ironiczny wniosek o wyższej kulturze, powinno było co najrychlej zanieść do biblioteki portret p. Iwana Franki, aby go wprawiono napowrót do książki, już choćby tylko dlatego, żeby przyszłe pokolenia miały konterfekt tego męża, który taką Herostratową sławę zdobył sobie przez paszkwil napisany na największego poetę słowiańskiego.

**Zjazd delegatów Towarzystwa pedagogicznego.** W lwowskiej sali ratuszowej rozpoczęły się wczoraj rano obrady delegatów nauczycielstwa ludowego z całego kraju. Obrady, które poprzedziły nabożeństwa odprawione osobno zarówno dla delegatów obrządku rzymsko-katolickiego, jak i grecko-katolickiego, zagaił prezydent miasta dr. Małachowski, witając uczestników zjazdu, wśród których znajdowali się także: marszałek kraju i członkowie Rady szkolnej krajowej.

Z przedłożonego delegatom sprawozdania z czynności zarządu głównego za rok 1902 okazuje się, że Towarzystwo pedagogiczne brało bardzo czynny udział we wszystkich sprawach, dotyczących nauczycielstwa krajowego, i że oprócz rady i poparcia moralnego, nie szczędziło także i pomocy materyalnej, a to zarówno w formie zapomóg koleżeńskich, jak i stypendyów. Ogółem udzieliło Towarzystwo pomocy materyalnej 42 osobom w łącznej kwocie 2800 kor. Towarzystwo utrzymuje z własnych funduszów kolonię wakacyjną w Hucie obok Korostowa i w roku ubiegłym przyjęło do niej 52 dzieci.

Z pośród spraw żywotnych, obchodzących ogół nauczycielstwa, zarząd główny miał na oku przedewszystkiem dwie, a to: sprawę statutu emerytalnego dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych, oraz sprawę utworzenia instytucyi t. zw. burs nauczycielskich. W obu tych sprawach zarząd główny postępował z całą energią i dążył niestrudzenie do ich zrealizowania. Co do stanu finansów zarządu głównego, to fundusz obrotowy wynosił w przychodach 4.699 kor., w rozchodach 4.470 kor. Wydawany przez Towarzystwo pedagogiczne tygodnik *Szkoła* przyniósł w roku sprawozdawczym 4.737 kor. deficytu.

Obrady zjazdu toczyły się wczoraj przez cały dzień. Omawiano na nich na podstawie dwóch referatów sprawę organizacyi szkół wydziałowych męskich i żeńskich, wniosków jednak ostatecznych nie powzięto, lecz przekazano obie te sprawy do rozpatrzenia zarządowi głównemu, który ma powziąć wnioski szczegółowe i przedłożyć je następnemu zgromadzeniu. Omawiano wczoraj ponadto jeszcze jedną bardzo ważną sprawę, a mianowicie założenie sanatoryum, w którem podupadli na zdrowiu członkowie Towarzystwa pedagogicznego mogliby znaleźć bezpłatne umieszczenie i pomoc lekarską.

W sprawie tego sanatoryum, które ma powstać w Zakopanem, postanowiono porozumieć się ze wszystkiemi istniejącemi w kraju towarzystwami nauczycielskiemi i dążyć do tego, by sanatoryum otwarto jak najrychlej, możliwie nawet jeszcze w tym roku.

Podczas zarządzonych następnie wyborów nowego zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego wybrano ponownie przez aklamacyę: prezesem dr. Małachowskiego, wiceprezesami pp. Jana Soleskiego i Jana Szafrana. Wybrano ponadto 10 członków wydziału ze Lwowa i 12 z prowincyi.

**Magistrat lwowski ogłasza:** „Ważność ustawy z dnia 5go kwietnia 1893 na mocy której 181 domom we Lwowie w razie zburzenia ich i odbudowania w nowej linii regulacyjnej, przysługuje prawo uwolnienia od podatku czynszowego przez lat 20, została najwyższem postanowieniem z dnia 27 sierpnia 1903 przedłużona na dalszych lat dziesięć, to jest do dnia 5 kwietnia 1913“.

A więc panowie przedsiębiorcy budowlani bierzcie się do pracy i jak najrychlej przebudujcie stare rudery na nowe piękne i okazałe gmachy.

**Nowy rodzaj oszustwa.** Pisma warszawskie donoszą, że od pewnego czasu po mieszkaniach osób zamożnych krząta się tam pewien jegomość z propozycyą taniej sprzedaży małych rozmiarów portretu starożytnego, przedstawiającego niewątpliwie wizerunek przodka lokatora, bo to samo nazwisko i ten sam herb dostatecznie za tem przemawiają. Sprzedawca oświadcza nadto, że portrecik znaleziono w jakimś lamusie, albo na strychu dawnego dworku wiejskiego, wśród rupieci, do których od niepamiętnych lat nie zaglądano, niekiedy idzie dalej, oświadczając, iż szacowny zabytek wydobyto z grobu murowanego, przechowującego zwłoki antenata obecnego potomka. Portrecik, wykonany na starej blasze, pożółkłej kości słoniowej, lub na zczerniałym pergaminie, posiada wszelkie cechy dawnego malowidła, przyczem napis jest wiernie skopiowany ze spółczesnych druków, rysunek zaś herbu, dla nadania poważniejszego piętna autentyczności, jest dość niezgrabnie oddany.

Nabywca, zainteresowawszy się przedstawionym portrecikiem, chętnie przystaje na propozycyę kupna i po niedługim czasie dobija targu, zadowolony, iż zawdzięczając szczęśliwej okoliczności, udało mu się nabyć wierną podobiznę swojego przodka z XVII np. wieku. Następnie nabywca, chcąc od

zagłady uchronić drogocenną pamiątkę rodzinną, zgłasza się do którego z artystów z prośbą o odnowienie portreciku, tu jednak następuje straszne rozczarowanie, bo biedny posiadacz dowiaduje się, iż szacowny dla niego zabytek jest zręcznie podrobionym falsyfikatem, bez żadnej oczywiście wartości archeologicznej i artystycznej. Ta sama informacya spotyka go w drugiem i trzeciem miejscu, w końcu więc, dając za wygranę, przyznaje, iż padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa.

Nowy ten rodzaj oszustwa, obliczony na próżność ludzką, ma zapewnione powodzenie i może być z łatwością przeszczepiony na grunt galicyjski. Ostrzegamy więc przed niem.

**Nowy gatunek kartofli.** Czasopismo niemieckie *Prometheus* podaje ciekawe szczegóły o doświadczeniach, przedsięwziętych przez prof. Edwarda Heckela, dyrektora instytutu kolonialnego w Marsylii, z nowym gatunkiem kartofli, mianowicie z urugwajskim kartoflem błotnym (Salanum Commersoni). Kartofel ów posiada tę zaletę, że dojrzewa nawet na takich gruntach, na jakich nie udają się kartofle zwykłe. Nie ulega dalej mrozom wiosennym i wydaje na tym samym gruncie cały szereg zbiorów, nie wymagając za każdym razem sadzenia ponownego, ponieważ pozostawione po zbiorze w ziemi korzenie zastępują ponowne sadzenie. Wystarcza pole na wiosnę przeorać i umierzwić. Liście rosną do jesieni i mogą być użyte jako pasza zielona, przyczem rozwój bulw nie cierpi na tem wcale. Dotąd wszakże smak gorzkawy bulw czyni je niezupełnie zdatnemi na pokarm dla ludzi. Zauważono jednak we Francyi, gdzie już od lat kilku kultura tych kartofli istnieje, że tracą one gorycz stopniowo, i że już obecnie zwierzęta domowe spożywają je z przyjemnością, można więc spodziewać się, że za lat kilka bulwy staną się pokarmem zdatnym i dla ludzi. Kartofle te mają jeszcze i tę wyższość nad zwykłemi, że niełatwo podlegają gniciu, oraz chorobom. Dodać w końcu należy, aczkolwiek nie jest to ważne dla rolnictwa, że kartofel błotny okrywa się od czerwca do września kwieciem wonnem, przypominającem jaśmin z zapachu.

**Gdzie przepędzić zimę?** Wiele osób chorowitych ucieka przed pierwszemi mrozami do krajów o łagodniejszym klimacie. Dla ich informacyi podajemy tu średnią temperaturę zimową 20 najbardziej uczęszczanych miejsc: Abbazia w Istryi 10·1°, Ajaccio w Korsyce 11·2°, Algier (miasto) 12·5°, Barcelona w Hiszpanii 9·4°, Biarritz w Pirenejach 7·9°, Biskra w Algierze 10·3°, Kair w Egipcie 10°, Cannes 9·8°, Catana na Sycylii 10·8°, wyspa Corfu 11·1°. Lugano w Szwajcaryi 4°, Malaga w Hiszpanii 12·7°, Madera na Atlantyku 15·8°, Montreux w Szwajcaryi 9°, Neapol 10°, Nizza 8·9°, Pau w Pirenejach 6·7°, San Remo 10·5°, Wenecya 3·7°, Jałta w Krymie 6°.

**Zmarli.** Franciszka z Żelechowskich Marsowa, właścicielka Limanowy, zmarła tamże w 82-im roku życia. — W Tarnowie Jakób Trojanowski, urzędnik kolei państwowych, w 52 roku życia. — W Białej Marya Nachowska, wdowa po burmistrzu m. Białej, w 82 r. życia. — W Mołdawie Włodzimierz Władysław hr. Potocki, wł. dóbr Smotrycze i Rudki na Podolu.

**Stan powietrza.** T. o g. 6 rano + 6, w poł. + 12. Bar. 773. Podnosi się. Pogodnie.

**Usprawiedliwione niezadowolenie.**

— Ależ to okropne! Dostałam tylko pięć wieńców!

— Jakto? Jesteś jeszcze niezadowolona?

— Naturalnie! Zapłaciłam za siedm.

## Widowiska i koncerty.

**Teatr miejski.** Dziś w poniedziałek po cenach popołudniowych „Jaś i Małgosia,“ baśń operowa Humperdincka. — We wtorek „Wesele“ Wyspiańskiego. — We środę „Piękna Helena“. — We czwartek „Cud św. Antoniego,“ sztuka Maeterlincka, rozpocznie „Zuzanna w kąpieli,“ obrazek w 1 a. Grabicza.

**Teatr ludowy** (przy ul. Zimorowicza l. 17). We wtorek po raz 1szy „Nowy dziennik,“ komedya w 4 a. Bałuckiego. — We czwartek ku uczczeniu zjazdu straży ogniowej Kółek rolniczych „Zagroda Sobkowa“ Błotnickiego. — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Pan Damazy“ Blizińskiego; wieczorem „Dziady“ Mickiewicza.

**Colosseum** w pasażu Hermanów przy ulicy Słonecznej. Codziennie o 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych, o godz. 8 wieczorem po cenach zwykłych. Na pierwszem piętrze ogród zimowy. Restauracya i bufet pod zarządem p. Fleischmanna.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 31 października.

Zarówno ożywienie, jakie panuje od pewnego czasu na tutejszej giełdzie, jak i wiele jeszcze ważniejszych oznak musiało wreszcie i pesymistów przekonać o tem, że rozpoczyna się okres bardziej rozbudzonego życia ekonomicznego w Dolnej Austryi i w Czechach i że frazesy o stagnacyi i powszechnej depresyi w kołach produkcyi i handlu dziś już nie odpowiadają prawdzie. Ruch budowlany w tych dwóch prowincyach austryackich wzrasta, po fabrykach przedłużają czas pracy, ruch kolejowy również się wzmaga. Tam, gdzie istnieją Biura pośrednictwa pracy, i one wykazują rezultat dodatni. Tak np. stwierdzono urzędownie, że biura te na 100 podań o zajęcie udzieliły zajęć takich przeszło czterdziestu, co jest cyfrą stosunkowo znaczną. Objawów podobnych możnaby naliczyć jeszcze wiele.

Za dwa tygodnie odbędzie się zwołana przez ministeryum finansów ankieta w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego. Centralny Związek właścicieli realności w Wiedniu obradował wczoraj nad tem, aby wszystkie stowarzyszenia właścicieli realności ile możności jednomyślnie odpowiedziały na rozesłany przez ministerstwo kwestyonaryusz. Zarazem uchwalono zaprotestować przeciw temu, że do ankiety powołano zbyt mało takich właścicieli realności, którzy są członkami owych stowarzyszeń.

Relacye urzędowe, nadsyłane z Węgier, oceniają tegoroczny zbiór pszenicy w tym kraju na 41 mil. centnarów metrycznych. Jest to trochę mniej, niż w zeszłym roku, ale zawsze jeszcze dużo. Gdy przytem zwróci się uwagę na świetny rezultat zbioru kukurudzy, wypadnie rok bieżący pod względem żniw na Węgrzech nazwać doskonałym. Do Austryi w pierwszych dziewięciu miesiącach b. r. wywieziono z Węgier 4 i pół mil. centn., a to w mniejszej części w ziarnie, w znaczniejszej zaś części, bo wynoszącej 65% jako gotową już mąkę. Tak tedy mimo wszystkich starań przewaga młynów węgierskich nad austryackimi jeszcze nie ustała.

**Z kolei.** Według ogłoszenia umieszczonego w „Gazecie wiedeńskiej“ (Wiener Zeitung) ma być rozdane w drodze ofert wykonanie budynków na linii częściowej Schwarzach-St. Veit-Badgastein kolei Tauern. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 9 listopada 1903, 12 godziny w południe w c. k. Dyrekcyi budowy kolei żelaznych we Wiedniu, VI Grupendorferstrasse 10. Warunki i plany mogą być przejrzane w wymienionej Dyrekcyi i w c. k. kierownictwie budowy kolei w Schwarzach.

## Sejm.

*48-e Posiedzenie I sesyi VIII peryodu z dnia 2 listopada.*

Początek o godzinie 10 m. 30. Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę pp. Bojki i Tarnawskiego w sprawie zajść w Stanisławowie. Odpowiedź stwierdza, że interpelanci mylą się sądząc, iż starostwo solidaryzuje się z gospodarką w stanisławowskiej Kasie chorych. Owszem, gdy w dziennikach podniesiono zarzuty, starostwo wdrożyło dochodzenia administracyjne, a następnie odstąpiło sprawę prokuratoryi, ale prokuratorya nie znalazła powodów do karnego ścigania zarządu Kasy. Co do ostatnich wypadków, to przebieg ich nie jest jeszcze dokładnie znany. Faktem jest tylko, że bez poprzedniej instrukcyi ze strony starostwa i bez komendy padł jeden strzał z broni żandarma i że czeladnika kuśnierskiego, w którego strzał był wymierzony, poprzednio pięciokrotnie wzywano, aby zaprzestał ciskania kamieniami na żandarmeryę i wojsko. Przedstawiciel rządu przyrzeka, że ścisłe śledztwo zostanie wdrożone i winni będą ukarani.

W dalszej dyskusyi szczegółowej nad budżetem do uchwalonej już rubryki „Pomniki historyczne“, zażądał głosu p. Rotter w sprawie petycyi grona konserwatorów Galicyi zachodniej, o subwencyę na wydawnictwo przygotowawcze do restauracyi Zamku królewskiego na Wawelu. Petycyę tę miano według wniosku komisyi oddać Wydziałowi krajowemu do zbadania, p. Rotter zaś prosił, żeby ją już teraz uwzględnić i przeznaczyć na ten cel 2000 koron. Uchwalono według wniosku p. Rottera.

W rubryce „bezpieczeństwo publiczne“ uchwalono wydatki w kwocie 630.625 K. Przystąpiono do rubryki „komunikacye“ (wydatek 3,612.577 K.). Przy pozycyi „koszta zarządu kolei żelaznych“ p. Stapiński podniósł, że wszystkim we znaki daje się skąpstwo galicyjskich zarządów kolei pod względem wyposażania pociągów osobowych w wagony. W czasie np. przed wakacyami i po wakacyach, w czasie nadciągania rekrutów, kiedy na podstawie corocznej praktyki zarządy mogą się spodziewać znacznego ruchu podróżnych, nie dba się mimo to o zaopatrzenie pociągów w większą liczbę wagonów. Raz podczas pielgrzymki do Kalwaryi Zebrzydowskiej transportowano ludzi w wozach bydlęcych. Mówca stawia odpowiednią rezolucyę do rządu. P. Agopsowicz wnosi, by polecono Wydziałowi krajowemu wpłynąć na rząd w tym kierunku, żeby urlopnicy nie kupowali biletów pojedynczo, lecz w jakiś inny sposób, nie tamujący normalnego ruchu na stacyach. Obie te rezolucye przyjęto wraz z rezolucyą p. Rottera, mającą na celu zaprowadzenie ułatwień w ruchu osobowym Kraków-Zakopane.

Całą rubrykę uchwalono bez zmiany, potem dyskutowano nad rubryką „budowy wodne i melioracye“ (wydatek 1,852.654 K.). P. Stapiński przemawiał do pozycyi: rata 18.047 koron na umorzenie pożyczki 7 mil. kor. na pokrycie 40% udziału kraju w kosztach regulacyi rzek kanałowych. Nadmienił on, że zebranie marszałków powiatowych po tegorocznej powodzi uskarżało się na sposób prowadzenia robót regulacyjnych w Galicyi. Wydział krajowy przygotował wprawdzie plan regulacyi górnych biegów i dopływów rzek, które mają być kanałami połączone, ale komisya gospodarstwa krajowego tę rzecz dotychczas ignorowała. Koło polskie w Wiedniu również przyłożyło rękę do tego, że rząd bez pytania Wydziału krajowego wypracował plan regulacyi rzek w Galicyi, a to wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy kanałowej. Przy regulacyi rzeki Soły, którą rząd zaczął powyżej Żywca, pokazało się dowodnie, że regulacya tylko środkowego i dolnego biegu rzeki nic nie warta. Ludność z powodu tej niezdarnej roboty jest tak rozgoryczona, że kierownik regulacyi Soły nie ma odwagi publicznie się pokazywać.

Wydział krajowy piętnuje postępowanie rządu i powiada, że projekt rządowy regulacyi rzek nie ma żadnej wartości, a mimo to w budżecie każą nam przyczyniać się tak wielką kwotą do tych robót, a jednak nic nie zrobiono, aby poprowadzić je nie w myśl planów rządowych, lecz w myśl jedynie rozumnych projektów Wydziału krajowego.

P. Kozłowski prostował mniemanie p. Stapińskiego, że Galicya dziś już jest gorzej traktowana pod względem robót regulacyjnych od innych prowincyi austryackich, w szczególności Czech. W Czechach także nie będą wszystkie górne biegi regulowane, a tylko te, które mają związek z ogólnym planem kanałowym. W Czechach ten związek łatwo można wykazać, gdyż rzeki są tam przeważnie kanalizowane. W Galicyi nie są rzeki kanalizowane, dlatego celem wykazania związku górnych biegów rzek z kanałami, potrzeba zebrać obfity materyał faktyczny. Koło polskie uzyskało dotychczas już wielką korzyść dla Galicyi przez zapewnienie udziału państwa w kwocie około 20 mil. koron na zabezpieczenie średnich biegów rzek galicyjskich. Wydział krajowy w memoryale z r. 1901, który był podstawą rokowań, nic nie wspominał o górnych biegach, natomiast Koło polskie zażądało podwyższenia funduszu melioracyjnego na cele zabezpieczenia tych górnych biegów, zatem Koło polskie nie zasługuje na te nagany, jakich udzielał mu p. Stapiński.

Ustawa morawska o regulacyi rzek również nie obejmuje górnych biegów, bo związku ich z kanałami dotąd nie wykazano. Nie można więc twierdzić, że rząd szczególnie Galicyę traktuje w tej kwestyi niesprawiedliwie.

Krzywda Galicyi stała się w innej sprawie, mianowicie. że przez ustępstwo na rzecz Czech fundusz kanałowy został uszczuplony o tyle, że zakwestyonowanem jest wykończenie kanału z Wiednia do Krakowa przed r. 1912. Koło polskie zaprotestowało przeciw temu, i minister handlu przyrzekł, że rząd będzie się starał fundusz ów powiększyć, a zatem połączenie Krakowa z Wiedniem drogami wodnemi wykończyć przed r. 1912. Czy to będzie możliwe, to inna kwestya.

P. Stapiński w powtórnem przemówieniu poddaje pod rozwagę większości Izby, czy nie należałoby jeszcze teraz poświęcić jednego dnia na załatwienie przedłożonej przez Wydział krajowy ustawy o regulacyi rzek.

Członek Wydziału krajowego p. Pilat wyjaśniał stanowisko Wydziału krajowego w tej sprawie. Wydział krajowy nowelę swą do ustawy kanałowej wygotował nie dlatego, żeby uważał, że Koło polskie zaniedbało sprawę górnych biegów, lecz chodziło mu o to, ażeby te górne biegi były regulowane nie przy pomocy ogólnego funduszu, lecz żeby osobno był na to fundusz wyznaczony.

P. Kolischer zbijał zarzuty p. Stapińskiego, skierowane przeciw Kołu polskiemu. Zarzucał p. Stapiński mianowicie, że w czasie wypracowania projektu rządowego Koło polskie postąpiło za pośpiesznie, a teraz w sprawie górnych biegów postępuje za powoli. Otóż zarzuty te są zupełnie mylne. Pierwotnie rząd miał na myśli tylko inwestycye kolejowe, mianowicie wielką sieć kolei alpejskich, tj. drugie połączenie z Tryestem kosztem pół miliarda. Wówczas Koło polskie wystąpiło z energicznem żądaniem, aby uwzględniono też pokutujący od lat 100, a nigdy nie uwzględniany postulat dróg wodnych. Gdyby wówczas zwlekano, parlament byłby uchwalił inwestycye kolejowe, a o drogach wodnych aniby mowy nie było. Obecnie Koło polskie, jak Sejm, jak kraj cały, są przekonane, że regulacya górnych biegów jest postulatem pierwszorzędnej wagi, ale tutaj właśnie pośpiech zaszkodziłby. Dziś bowiem uchwała Sejmu w tej sprawie nie uzyskałaby sankcyi; natomiast, gdy uda się przekonać rząd o związku tych górnych biegów z kanałami i o ile się to uda, to za kilka miesięcy uchwała sejmowa może uzyskać sankcyę, a o tę idzie, nie o samą uchwałę.

Koło polskie w tej sprawie przyjmuje zupełną odpowiedzialność, nie, jak mówił, p. Stapiński, przed swymi wyborcami, nie przed p. Stapińskim, ale przed krajem całym, przed następnem pokoleniem, że mianowicie zrobiło i robić będzie wszystko, co tylko w tej sprawie było możliwem. (Żywe oklaski).

JE. p. Namiestnik zwrócił uwagę na to, że w ustawie kanałowej punktem wyjścia są kanały, a nie regulacya rzek. Otóż co do tego, jakie rzeki mają być regulowane przy tej sposobności, Koło polskie zyskało bardzo wiele od rządu. Cały szereg rzek ma być regulowany z funduszów państwowych, a jeżeli istnieje wątpliwość, z którego funduszu wydatki te będą pokryte, to dla kraju jest to mniej ważne, jeżeli udział procentowy kraju będzie ten sam. Rząd krajowy całą tę sprawę jak najprzychylniej traktować będzie, ale mówca ostrzega przed żądaniem zbytniego pośpiechu.

Co się tyczy rzeki Soły, to rzeczywiście do niedawna roboty były prowadzone trochę dorywczo i z małą energią, ale obecnie zarządzono już co należało.

Popieranie dróg wodnych uważa mówca za jeden z najważniejszych swych obowiązków, i to tak trudnych, że nie wie, czy uda mu się go należycie wypełnić, ale zapewnia Izbę, że dołoży do tego jak najusilniejszych starań. (Żywe oklaski.

Godzina 3/4 2, posiedzenie trwa dalej.

## TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

*(Depesze poranne).*

**Wiedeń** 2 listopada. Podczas przedstawienia w teatrze „Urania“ 80 studentów serbskich demonstrowało przeciw obrazowi kinematograficznemu, przedstawiającemu zamordowanie króla serbskiego Aleksandra. Policya wydaliła z sali demonstrantów. 20 z nich aresztowano za opór władzy.

**Wiedeń** 2 listopada. Cesarz przyjął wczoraj przed południem na posłuchaniu wspólnego ministra skarbu br. Buriana. Posłuchanie trwało trzy kwadranse.

**Konstantynopol** 2 listopada. Wbrew doniesieniom *Figara* i innych dzienników zagranicznych, tureckie sfery urzędowe stwierdzają, że sułtan cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

**Paryż** 2 listopada. Połączenie telegraficzne Francyi z Europą i Ameryką nie funkcyonowało przez pewną część dnia w sobotę. Przypisują to trzęsieniu ziemi i zjawiskom atmosferycznym. Po zachodzie słońca zaczęły telegrafy funkcyonować normalnie. Zdarzyło się to po raz pierwszy.

**Bilbao** 2 listopada. Strejk robotników górniczych skończył się. Dziś wracają wszyscy do pracy.

**Petersburg** 2 listopada. *Mosk. Wiedomosti* witają z radością bliski zjazd cesarza Wilhelma z carem Mikołajem i przypisują mu wielkie znaczenie. Piszą one: Mimo istniejącego ugrupowania mocarstw, nastąpiło zbliżenie pomiędzy Niemcami a Rosyą; bezwątpienia wywrze ono wielki wpływ na politykę europejską i azyatycką. Zasługę tego przypisać należy w znacznej mierze Niemcom, które stoją na stanowisku, że Mandżurya należy do sfery interesów Rosyi. Niewątpliwie Niemcy i w przyszłości będą popierały politykę pokojową Rosyi na Dalekim Wschodzie. Polityka ta dla samych Niemiec będzie także korzystną, ponieważ przez Mandżuryę otworzy się nowe pole zbytu dla handlu i przemysłu niemieckiego. Dobre stosunki z Rosyą zawsze Niemcom przynosiły korzyść, ale także Rosya powinna kłaść wagę na dobre stosunki z Niemcami. Dopóki te mocarstwa, popierane przez Austro-Węgry z jednej strony, a przez Francyę i Włochy z drugiej, będą mogły wspólnie pracować i rozwijać się, dopóty nie nastąpi zakłócenie pokoju ani w Europie, ani w Azyi.

**Poznań** 2 listopada. *Dziennik Kujawski* donosi, że dnia 19 b. m. przed Izbą karną we Wrocławiu toczyć się będzie proces przeciw X. Paluchowskiemu, rządzcy parafii w Bydgoszczy, o nadużywanie ambony i obrazę urzędnika. Oskarżony pouczał z ambony wiernych, aby uważali, by imiona i nazwiska tak ich, jak i dzieci, zapisywane były w książkach tak, jak oni je podają, gdyż inaczej on, jako rządzca parafii, przy ślubach i pogrzebach nie mógłby stwierdzić tożsamości osoby. Dalej wskazywał, iż urzędnik stanu obowiązany jest zapisywać w nawiasie imię polskie. Prokuratorya pruska dopatrzyła się w tem pouczaniu zbrodni i oskarżyła X. Paluchowskiego. Obrony jego podjął się adwokat Dziembowski z Poznania.

**Lucerna** 2 listopada. Stan zdrowia hrabiny Lonyay, która cierpi na zapalenie błony brzusznej, pogorszył się. Do łoża jej wezwano prof. uniw. wiedeńskiego dra Chrobaka.

**Sofia** 2 listopada. Bułgarska agencya telegraficzna donosi: Wybory w całym kraju odbyły się spokojnie. Wynik będzie znany dopiero dziś, ale nie ulega wątpliwości, iż rząd uzyskał znaczną większość.

**Wiedeń** 2 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że Cesarz zamianował ks. Walii właścicielem 12 p. artyleryi.

**Wiedeń** 2 listopada. 700 do 800 studentów uniwersytetu i techniki urządziło demonstracyę przed ratuszem z powodu znanych rozpraw Sejmu dolno-austryackiego, skierowanych przeciw profesorom medycyny. W demonstracyi nie brali udziału członkowie stowarzyszeń katolickich. Kilku studentów aresztowano. Policya rozproszyła demonstrantów.

**Kraków** 2 listopada. Wczoraj w południe odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa samopomocy lekarzy przy udziale delegatów ze Lwowa: dr. Kadyiego, dr. Mikołajskiego i dr. Moszkowicza. Przewodniczył prof. uniw. dr. Jordan. W porozumieniu z delegatami lwowskimi uchwalono bardzo ważne zmiany statutu. Postanowiono wprowadzić delegacye Towarzystwa we Lwowie i we wszystkich tych miastach w Galicyi, gdzie są sądy obwodowe. Uchwalono, że każdy świeżo promowany lekarz może zostać zwyczajnym członkiem Towarzystwa, zapłaciwszy jedynie wkładkę w wysokości 2 koron, a natomiast dwa lata, licząc od otrzymania dyplomu lekarskiego, jest uwolnionym od wkładek miesięcznych, jeśli nie ma stałej posady. Dalej uchwalono rozmaite wnioski, dążące do polepszenia bytu lekarzy. Pierwszym członkiem honorowym Towarzystwa mianowano członka założyciela, prof. dr. Jordana.

**Budapeszt** 2 listopada. Około 400 studentów uniwersyteckich zgromadziło się przed uniwersytetem, aby zademonstrować przeciw byłej „partyi narodowej“. Policya wezwała ich do rozejścia się, w końcu siłą ich rozpędziła. Następnie urządzili studenci demonstracyę w ulicy Kossutha przed kasynem magnackiem. Przyszło do bójki z policyą, którą obrzucono kamieniami. Aresztowano kilku studentów.

**Trydent** 2 listopada. Deszcze padają ciągle Adyga i jej dopływy wezbrały. Rzeka Leno przerwała pod Rovereto nasyp kolejowy, wskutek czego komunikacya kolejowa z okolicami południowemi przerwana.

**Medjolan** 2 listopada. W prowincyach Verona, Udino, Asti, Cuneo i Genua wylały rzeki i wyrządziły olbrzymie szkody.

**Werona** 2 listopada. Adyga zalała miejscowość Pojano i Pestrina. We wzburzonych falach zginęło wielu ludzi. W Piemoncie również wiele miejscowości nawiedziła powódź.

**Petersburg** 2 listopada. Rozprawa o zaburzenia w Kiszyniewie rozpocznie się przed tamtejszym sądem dnia 19 b. m. i trwać będzie do 4 stycznia.

**Wiedeń** 2 listopada. Na sobotniem plenarnem posiedzeniu rafinerów nafty przedłożono protokół kartelu. Większość firm podpisała go. Kilka firm nieobecnych ma podpisać go do 7 listopada, więc w tym dniu prawdopodobnie kartel przyjdzie do skutku.

*(Depesze popołudniowe).*

**Londyn** 2 listopada. Do *Morning Post* donoszą z Czi-fu: Trzy chińskie krążowniki odeszły na rzekę Yalu, co oznacza naruszenie praw koreańskich.

**Rzym** 2 listopada. Wczoraj wieczorem wybuchł w Watykanie w pokoju bibliotekarza pożar. Papieska straż ogniowa i papieskie wojsko usiłowało pożar ugasić. Gdy jednak pożar przybierał coraz większe rozmiary, zawiadomiono miejską straż ogniową i policyę. Wkrótce przybyło kilku podsekretarzy stanu, burmistrz Colonna, władze bezpieczeństwa i miejska straż. W Watykanie panowało wielkie zaniepokojenie, ponieważ obawiano się, że pożar może się przedostać do sali biblioteki, w której są bardzo cenne manuskrypta i księgi. Przybyło również wielu prałatów i sekretarz stanu Merry del Val. W końcu około północy udało się pożar ugasić. Jak zapewniają, z ksiąg i manuskryptów nic się nie spaliło. Przyczyna pożaru niewiadoma.

**Nowy Jork** 2 listopada. Wczoraj wybuchł tu pożar w pewnej dużej kamienicy, zamieszkałej przeważnie przez Włochów. W pożarze zginęło 25 Włochów, a wielu jest rannych.

**Wiedeń** 2 listopada. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 padła główna wygrana 600.000 koron na s. 4386 nr. 12; 100.000 koron na s. 12326, nr. 15; 50.000 koron na s. 7143, nr. 1.

**Wiedeń** 2 listopada. Podczas wczorajszej demonstracyi w teatrze „Urania“ aresztowano 12 serbskich studentów; po spisaniu protokołu wypuszczono ich na wolność.

**Wiedeń** 2 listopada. Cesarz udał się o trzy kwadranse na 8 rano w towarzystwie arcyks. Maryi Waleryi do kościoła Kapucynów, gdzie złożył wieńce i modlił się przy sarkofagach cesarzowej, następcy tronu i rodziców.

**Pekin** 2 listopada. Rząd chiński jest bardzo zaniepokojony powtórnem obsadzeniem Mukdenu przez Rosyę i zwrócił się do posłów zagranicznych o radę. Według doniesień, nadeszłych do rządu chińskiego, Rosyanie w liczbie 1.500 otoczyli gmach rządowy w Mukden, zamknęli bramy i wypędzili urzędników chińskich. W Mukden i okolicy stoi załogą 30.000 Chińczyków. Chińscy dowódzcy w Mandżuryi otrzymali nakaz nie stawiać oporu Rosyanom w celu uniknięcia krwawego starcia. Okoliczności zajęcia Mukdenu były takie: Rosyanie używali w swojej służbie policyjnej znanego szefa brygantów. Chiny żądały kilkakrotnie wydania tego bryganta. Przed niedawnym czasem w istocie wydali go Rosyanie, a jeden z oficerów chińskich ściął go natychmiast bez śledztwa. Wskutek tego zażądała Rosya stracenia owego oficera. Rząd chiński chciał ukarać go tylko wydaleniem, na co znów rząd rosyjski się nie zgodził. Rokowania były właśnie w toku, gdy rząd rosyjski polecił obsadzić Mukden.

### HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 2 listopada. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. St. hr. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. A. Cieński z Olejowa. K. Schwarzenberg z Jaworowa. A. Bandrowski i Z. Zinger z Krakowa. S. Zieliński z Tarnobrzega. F. Kammer z Bonowa. W. Jarosz z N. Sącza. A. Sworakowski z Kocmania. J. Loeffler z Iwanówki. T. Horodyski z Tryauchowic. L. Horodyski z Tłusteńkiego. A. Lewicki z Dorohowa. A. Sozański z Wiednia. A. Garapich z Zagórza. A. Długoszowski z Rohatyna. St. Brykczyński z Pacykowa. P. Górski z Krakowa. E. Lityński z Litwinowa. F. Bujnowski z Pilzna. M. Garapich z Cebrowa. St. Jędrzejowicz z Jasionki.

### HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 2 listopada. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. J. Jarzymowski z Chłopczyc. E. Tauber ze Stanisławowa. W. Wachal z Chorkówki. M. Polański z Kamiennej. B. Kapliński z Korczowa. A. Urich, J. Weiss i A. Enenkel z Wiednia. A. Glazor ze Schodnicy. A. Przedrzymirski z Jajkowiec. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. Dr. Feller i J Scholz z Kołomyi. W. Krupka ze Stanisławowa. Z. Ujejska z Tomaszowic. J. Łossów z Borysławia.

### HOTEL FRANCUSKI.

*Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.*

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 listopada. H. Bartmańska z Uhnowa. N. br. Wattmanowa z Rudy rożanieckiej. J. Rottenbergowie z Podhajec. A. Swaryczewski i Z. Mandyczewscy z Tarnopola. T. Patzoll z Trembowli. N. Rosental z Borysławia. D. Schulz z Preszburga. S. Niewiadomscy z Dembicy. A. Weiss z Budapesztu. K. Appel, D. Fleischer, K. Sellner i M. Leiner z Wiednia. J. Krzysztofowicz z Artasowa. S. Hałatkiewicz z Krakowa. J. Wiśniowski z Białej. E. Auricht z Bielska. P. Papieski i W. Drogoniowie z Przemyślan. W. Grascheid z Wiednia.



**Wiedeń** 2 listopada. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

| | | |
|---|---|---|
| Austr. zakł. kred. z obl. pr. | z r. 1890 3% | 292.— |
| „ „ „ „ | z r. 1889 3% | 000.00 |
| Tow. żegl. na Dunaju | 100 zł. m. k. 4% | 286.00 |
| Uregulow. Dunaju z r. 1880 | 100 zł. 5% | 280.— |
| Węg. Banku hipotecznego | po 100 zł. 4% | 260.00 |
| Pożyczka serbska prem. | po 100 frank. 2% | 88.— |
| Tureckie obl. prem. kolej. | po 400 frank. | 136.25 |

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.80. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 462.00, Clary 40 zł. m. k. 172.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfty 40 zł. m. k. 161.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67.—, Salma 40.00 m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.60 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komuualne m. Wiednia z r. 1874 000.00.

**Budapeszt** 23 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 7·75—7·76; żyto na kwiecień 6·65—6·66; owies na kwiecień 5·58—5·59; kukurudza na maj 5·29—5·30. Rzepak na sierpień 11·80—11·90. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: przyjemniejsze. Pogoda: piękna.

**Lwów** 2 listopada. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 574.— do 584.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 530·00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

**Listy zastawne** za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.10 do 101·80, 4 proc. los w 60 lat 98.00 do 98·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

**Obligi** za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.50—100.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1898 r. 99.55—100.25, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96.20 do 96.90. 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

**Monety.** Dukat cesarski 11.28—11.45. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.70—255.00. Sto marek 117.20 do 117.80.

**Giełda południowa** (godzina 12 minut 30) Wiedeń 2 listopada.

Marki 117.23, renta majowa 100.25, węgierska renta koronowa 98·40, akcye: austr. zakł. kredyt. 667.50, węg. zakł. kred. 741·00, anglobanku 280.00, unionbanku 539.00, bankvereinu 494.00, länderbanku 427·50, kolei państw. 672.25, lombardy 84·25, akcye kolei Elbethal 426·00, fabryki broni 363·00, tytoniowe 353·50, alpiny 384.50, Rima Muranyi 483·00, prag. Tow. żel. 1838, losy tureckie 136·75, ruble 253.00. Usposobienie: spokojne.

### Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

**Uwaga.** Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

31)

# Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

„Sądzę, że dobrze uczyniłem, dochowując tajemnicy, pisał Maksym. Jakiekolwiek są obecnie uczucia pani Bayelle, wiem, że jedna osoba nie znajdzie nigdy łaski w jego oczach. Mógłby się unieść przy spotkaniu z baronem, a wtedy w niwecz obróciłyby się życzenia naszej ukochanej zmarłej. Wuj odjechał rozgniewany na mnie, a może i na ciebie, kuzynko. Wybierał się zwiedzić Japonię i Amerykę. Ani mu na myśl nie przyszło jechać do Anglii.“

Medington nie dodał jednak tego, że nietyle się troszczył o barona, ile o to, że Julia, odzyskawszy dziadka, przestanie go uważać za jedynego przyjaciela i powiernika; postępując w ten sposób, poszedł trochę za popędem uczucia zazdrości, które zbudziło się nagle w jego duszy.

Odpowiedź Julii przekonała go, że źle postąpił, utrzymując tajemnicę przed dziadkiem. Młoda dziewczyna pisała mu, że owszem, pragnęłaby zobaczyć pana Bayelle i prosiła go usilnie, aby starał się go odnaleźć.

Maksym więc, ukończywszy interesy, zamiast wracać do Europy, puścił się w bezcelową wędrówkę po świecie w celu odszukania pana Bayelle.

Lecz skoro Maksym dopłynął do Jeddo, Bayelle zwiedzał wyspy Sundzkie i tak mijali się długo; wreszcie za pośrednictwem agencyi handlowych Maksym dowiedział się, że pan Bayelle jest w San-Francisco. Wysłał więc telegram, aby wuj czekał na niego. Lecz przed odebraniem telegramu pan Bayelle wyjechał do Chili.

Maksym donosił Julii o wszystkich szczegółach swojej odyssei i wskazywał jej, gdzie miała mu odpisywać. Julia w każdym liście błagała go, aby jej przywiózł dziadka.

Nareszcie doniosła mu o małżeństwie Filipa.

Maksym własnym nie wierzył oczom! Byłożby to prawdą? Czyżby Filip mógł zapomnieć o Julii?

W tej chwili przyszły Maksymowi na myśl słowa Kamili, która błagała go, aby wpłynął na połączenie się jej córki z Filipem. Teraz los zwalniał go z danego słowa! Serce Maksyma zabiło silniej, krew falą uderzyła mu do głowy. Czyżby marzenie, które odpędzał od siebie jako złą myśl, mogło się stać teraz rzeczywistością, a zwodnicze zaręczyny zamienić w prawdę? Nie pamiętał w tej chwili o cierpieniach Julii i bezgranicznej oddał się radości. Wiedział, że to szkaradnie cieszyć się z cudzych cierpień, nie potrafił jednak zapanować nad sobą, jak gdyby zwalczył jedyną przeszkodę, która go dzieliła od Julii. Ale jak jej odpisać? to było niesłychanie trudnem zadaniem. Długo myślał nad tym listem, wreszcie zdołał go napisać z tą samą ojcowską czułością, z jaką starał się zawsze odzywać do Julii, i ani słowa nie wspominał o Filipie. Teraz zadowolony był, że nie mógł znaleźć pana Bayelle, gdyż znanazłszy się wobec Julii, byłby z pewnością zdradził swoją tajemnicę.

Nareszcie w Valparaiso Medington spotkał wuja; staruszek był trochę cierpiący, ale choroba nie groziła żadnem niebezpieczeństwem. Gdy się dowiedział, że Julia go wzywa, radość sił mu dodała. Mniej jednak rozumiał bierne posłuszeństwo Medingtona. Spoglądał na niego badawczo, starając się przeniknąć go do głębi duszy. W istocie, od czasu spotkania w Kalkucie Maksym wydawał się jakby odmłodzony.

— Czy cię spotkał jaki szczęśliwy wypadek? — zapytał.

Maksym zadrżał, odpowiedział jednak spokojnie:

— Cieszę się, że cię spotkałem, mój wuju — odparł.

— Doprawdy? — z niedowierzaniem podchwycił starzec.

— Teraz spełniła się dopiero połowa moich życzeń — ciągnął dalej Maksym, nie zwracając uwagi na jego wykrzyknik. — Lecz pozostaje do wypełnienia część trudniejsza.

— I cóż to takiego?

— O! to coś zakrawa na bajkę. Muszę ci powiedzieć, mój wuju, że Kamila poleciła mi opiekować się Julią...

— A to dobrze wybrała! — roześmiał się Bayelle — no, ale z takiej odległości...

— Właśnie pragnę znieść tę odległość, gdyż będzie to dla mnie wielkiem szczęściem razem z tobą, mój wuju, opiekować się Julią.

— Możemy jechać, ja się czuję zdrów zupełnie.

— Daj Boże, ale to jeszcze niedosyć.

— Czegóż więcej trzeba?

— To właśnie najwięcej sprawia mi kłopotu. Powtarzam, że będzie to dla mnie największem szczęściem, gdy będę mógł zobaczyć Julię, ale istnieje jeszcze jedna przeszkoda, którą należałoby zwyciężyć...

— Postaram się o to; cóż to takiego?

— Słowo twoje, mój wuju.

— Mów jaśniej — mruknął Bayelle — nie rozumiem zagadek.

— Powiem więc otwarcie. Mam cię zawieźć do Julii, ale pod jednym warunkiem...

— Nie zgadzam się na żadne warunki...

— Zgodzisz się, mój wuju, przez miłość dla Julii. Zgódź się, proszę cię.

— Jakto, zanim będę wiedział o co chodzi? My, kupcy, nigdy nie postępujemy w ten sposób...

— Eh! nie jest to znowu rzecz tak trudna; chodzi tylko o to, aby, jeśli tam spotkasz pewną osobę, do której masz żal...

— De Chazeuil! O! zabiję go z pewnością.

— W takim razie, mój wuju, nie porozumiemy się nigdy.

Porozumieli się jednak: Bayelle zgodził się na żądanie Julii i zobowiązał się nie nastawać już więcej na drogocenne życie barona de Chazeuil. Postanowili zatem odjechać na parostatku odchodzącym najwcześniej; lecz choroba pana Bayelle stała się groźniejszą i Medington musiał czuwać przy jego łóżku. Podróż ich opóźniła się przez to o kilka miesięcy. Bayelle zaczął korespondować z wnuczką, lecz listy Julii nosiły na sobie cechę jakiegoś głęboko tajonego smutku, o którym widocznie wspominać nie chciała, więc zaniepokojony dziadek prosił Maksyma, aby nie czekał już dłużej na niego i podążył pierwej do Europy.

Medington nie dał sobie tego dwa razy powtarzać.

X.

Tymczasem mniemany pan Pernett wiódł ciągle ten sam rodzaj życia, starając się znaleźć zapomnienie swych trosk na dnie butelki. Teraz wyrzekł się już łaski piękności, o której względy starał się tak usilnie poprzednio. Nikt, spoglądając na niego, nie byłby go posądził o podobną wadę; z pozoru wyglądał zawsze na wielkiego pana; dzięki oszczędności Julii, ubierał się zawsze wytwornie i z elegancyą, kołnierzyki i krawaty nie pozostawiały nic do życzenia.

Zrana, ubrawszy się, baron zasiadał w oknie, mając niedaleko przy sobie butelkę dżinu. Ulica, przy której mieszkali, choć odległa, dość była szeroka i Anglicy, lubiący konną jazdę, przejeżdżali się tu często na swoich wierzchowcach. Baron przypatrywał im się z upodobaniem, a ulegając złudzeniom dżinu, mniemał, że znajduje się w lasku Bulońskim. Zdawało mu się, że patrzy na l'Arc-de Triomphe, oblaną purpurą zachodzącego słońca, to znów na Pola Elizejskie, gdzie wita dawnych przyjaciół i znajomych. Złudzenie potęgowało się do tego stopnia, że baronowi zdawało się, iż rozsyła na wszystkie strony ukłony i uśmiechy; nieraz zdarzało się, że przemawiał do siebie głośno.

Kilka razy jeźdźcy zatrzymywali się przed oknem, sądząc, że do nich zwraca mowę, a widząc nieznajomego człowieka, jechali dalej. Pewnego dnia jednakże baron poznał pana de Mauvilliers.

— Dzień dobry, Mauvilliers, dzień dobry! — wołał. — Ślicznego masz wierzchowca.

Rumak, przytrzymany wprawną ręką jeźdźca, stanął, białą pianą okrywając wędzidło. Pan de Mauvilliers przypatrywał się ciekawie pytającemu.

— To ja, Pernett — powtarzał baron.

Mauvilliers dał znak służącemu i zsiadłszy z konia, zastukał do drzwi. Mistress Cools otworzyła mu.

— Kto tu mieszka? — zapytał.

— Miss Pernett z ojcem.

— Proszę mnie wprowadzić.

Pernett słyszał tę rozmowę.

— Chodźże do licha prędzej, Mauvilliers! — wołał.

Mauvilliers szedł po schodach, coraz bardziej zaciekawiony, kto go mógł w ten sposób po przyjacielsku wzywać do siebie, skoro on tego człowieka wcale nie pamiętał.

Gdy jednak spotkał się oko w oko z baronem, zawołał:

— Ależ to de Chazeuil! Cóż to za żarty!

Baron zaczął się śmiać.

— Przepraszam, że cię nie poznałem odrazu, już dawno cię nie widziałem, a przytem odmieniłeś się, baronie.

Pernett pogładził się po czuprynie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



†

**Elżbieta Małecka**

**wdowa po gr. kat. proboszczu**

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach dnia 31. października 1903 r. w 85. roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 2. listopada 1903 r., o godzinie 11-tej rano z domu żałoby przy ul. Hofmana Opata l. 26. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostałe dzieci i wnuki, krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 31. października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski. Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

**Z Śniadowskich**

**Tekla Szlezingerowa**

**wdowa po aptekarzu i burmistrzu m. Kałusza**

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 31-go października 1903 r., w 66 roku życia.

W głębokim żalu pogrążona Rodzina zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 2. listopada 1903. o godzinie 8. po południu z ul. Piekarskiej l. 26 na **główny dworzec kolei Państwowej**. Złożenie zwłok odbędzie się w **Kałuszu** dnia 3. listopada 1903 r.

Lwów, dnia 31 października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

†

**Adolf Stefan Seeligmann**

**były właściciel dóbr ziemskich**

po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 31-go października 1903 r., o godzinie 5 rano **w Mszanie** w 38. roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 2. listopada 1903 r., o godzinie 10-tej przed południem z domu żałoby w **Mszanie** na cmentarz parafialny **w Powitnie** na który stroskana żona z dziećmi — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Mszana, dnia 1 listopada 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.



Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.